CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 17 (1163) DNIA 20 LUTEGO 1936 ROKU ROK XVI

Rewanż hokeistów szwedzkich w Hamburgu

VICTORIA BRUKSELSKA

dobrym prognostykiem dla piłkarstwa polskiego

Co komu przyniosły Igrzyska Olimpijskie

Decydujące mecze bokserów o mistrzostwo



TEAM POLSKI, KTÓRY POKONAŁ BELGJĘ W BRUKSELI 2:0
Od lewej: Szerfke, Piec, Matyas, Szczepaniak, Wodarz, Dytko, Gałecki, (klęczą) Kotlarczyk II, Albański, Badura, God.



POLSKA — BELGJA 2:0.
Badura główką odbił piłkę. Na lewo tyłem Dytko.

Na trasie Katowice-Bruksela

Podróż do Belgji zaczęła się od kłopotu! Ekspedycja polska miała specjalnym wagonem jechać wprost do Brukseli. Jeden z lokalnych kacyków dyrekcji katowickiej polecił dać kombinowany wagon drugiej i trzeciej klasy, przyczem 20 osób jechać miało w trzech przedziałach II-ej klasy, a trzy przedziały III-ej klasy miały być w czasie podróży zamknięte!

Krótki telefon do Warszawy i drugi do prezesa dyrekcji płk. Grossera wystarczył, by w garniturze berlińskiego pociągu znalazł się extra wagon **drugiej klasy**, zaco płk. Grosserowi należy się specjalna podzięka.

Ale św. Biurokracy nie dał się tak łatwo usunąć z drogi. W Brukseli w piątek od rana leżał już u naczelnika stacji telegram, naszego katowickiego „opiekuna", by wagon natychmiast odstawić spowrotem do Polski. Nie pomogły żadne interwencje, ani najlepsza wola belgijskich władz kolejowych, ani nawet gotowość zapłacenia „postojowego". Wagon odjechał triumfalnie, pusty do Katowic, ku radości biurokraty, który wypił zapewne na tę intercję specjalny kufel piwa, a miejmy nadzieję, że wypije jeszcze drugi, który postawią mu już jego przełożone władze.

TRADYCYJNY OBRZĄDEK

Chrzest na granicy belgijskiej otrzymał jedynie God, więc kpt. związkowy, p. Kałuża zaproponował, aby chrzczono każdego, który danej granicy państwowej jeszcze nigdy nie przekroczył, gdyż w ten sposób będzie większy ruch w interesie!

Wniosek niestety upadł ku widocznemu żalowi starych „repów".

POLSKA WZOREM

Podczas bankietu prezes senatu król. Belgji, p. Maurice Lipius, znany przed 30-tu laty wioślarz z Henley, w czasie swego przemówienia iskrzącego się typowem „esprit" gallijskiem, ostro rozprawił się z obojętnością nauczycieli w. f. w szkołach belgijskich w stosunku do zagadnień sportowych i zapowiedział daleko idące zmiany w drodze ustawodawczej, przyczem parę pochlebnych zwrotów wygłosił pod adresem idei w. f. i p. w. w Polsce, prowadzonego według wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Również adwokat Seldrayers, wiceprezes F. I. F. A. i prezes belg. Z. P. N. gromił brak zainteresowania dla p. w. i w. f. szerokich mas, grzmiał przeciwko zbytniemu zadufaniu w swe siły przed meczem, a wkońcu wygłosił kilka komplementów pod adresem drużyny polskiej i trenera Otta.

NA SZKLANKĘ PIWA

W Berlinie czekali na nas w piątek rano członkowie zarządu D. F. B., pp. Xandry, Stenzel i Birlem, zawiadomieni uprzednio przez zast. referenta spraw zagranicznych P. Z. P. N. i w miłej pogawędce szybko minął czas. W drodze powrotnej na Śląskim Dworcu p. Xandry pierwszy pogratulował nam zwycięstwa, zaprosił kierownictwo na piwo i ledwo zdążyliśmy na pociąg.

W DOMU

Rewizja w Bytomiu, zmora sportowców, okazała się dla zwycięzców bardzo względna, więc w najlepszym nastroju wrócono do Katowic, gdzie ekspedycja się rozwiązała.

J. M.



KLASYCZNY SKOK SZWEDA ERIKSSONA



KAROL SCHAFER
powtórny mistrz olimpijski.



FANFARY OLIMPIJSKIE WITAJĄ ZWYCIĘZCÓW
Na podwyższeniach stoją triumfatorki kombinacji alpejskiej: Christl Cranz (Niemcy), Käthe Grasegger (Niemcy) i Schon Nilsen (Norwegja).



PRAWDZIWIE „KANADYJSKI" MOMENT
podczas meczu finałowego w Garmisch.

St. Rothert

Na pobojowisku IV Olimpjady Zimowej

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)

Garmisch, poniedziałek.

Ostatni goście wyjeżdżają z Garmisch, ostatni zawodnicy jadą na wielki bal olimpijski do Monachjum! Hotele Birkenhof i Drei Mohren, główne kwatery naszych zawodników stoją pustkami. Wyjechali, płk. Glabisz, min. Bobkowski, min. Matuszewska, wyjechali hokeiści jeszcze w niedzielę do Hamburga, narciarze w poniedziałek do kraju i do Insbrucku.

Wraz z wyjazdem zawodników Garmisch straciło urok i wróciło do zwykłej roli niewielkiej mieściny podgórskiej, odżywającej w czasie wielkiego sezonu. Jednocześnie zadął ciepły wiatr, zmiótł resztę śniegu, podniósł słupek rtęci do 10 stopni. Garmisch jest takie jak na dwa dni przed Olimpjadą — spokojne, zablocone. Tylko przez te dziesięć dni olimpijskich była to naprawdę stolica zimowa świata, w całej śnieżnej krasie.

Pyrrhusowe zwycięstwo

Igrzyska skończyły się wielkim triumfem punktowym Norwegji. Ale jest to zwycięstwo pyrrhusowe. Największy punktów zebrała Norwegja w jeździe szybkiej, rozbitej, nie wiadomo dlaczego, na cztery konkurencje, gdy tymczasem nawet mistrzostwa świata rozgrywane są wyłącznie, jako kombinacja czterech biegów. Byłoby znacznie sprawiedliwiej gdyby Ballangrud dostał jeden medal złoty jako najlepszy i najwszechstronniejszy łyżwiarz, tak jak Cranz i Pfnuer dostali tylko po jednym medalu za kombinację alpejską, a nie oddzielnie za slalom i zjazd!

Zwycięstwo jest problematyczne, gdyż w narciarstwie Norwegowie wyszli źle! W biegach nie zdobyli ani jednego medalu, ba, czasami nawet zdobywali tylko po jednym punkcie. W skokach zdobyli medal złoty, ale nie było to zdobyczą zasłużoną. Eriksson wykazał swą wyraźną wyższość w rozmachu i długości; uznano jednak jego styl za gorszy od norweskiego, przepraszam, uznał **to jeden sędzia** Norweg! Czy doprawdy zawodnik, który przegrał w r. ub. Holmenkollen o 0.1 pkt., może mieć styl gorszy od Norwegów? Nie, raczej znów nota za styl była środkiem do wyciągnięcia gwałtem swych faworytów! Czwarte miejsce Wahlberga jest też zasługą trybuny sędziowskiej, ósme miejsce Kongsgaarda jest za to dobitnym wykładnikiem upadku supremacji Norwegji. Wybrany po ostrej eliminacji spośród takich asów, jak Alf Andersen i Hans Beck — Kongsgaard reprezentował napewno elitę norweską, przed nim znaleźli się jednak Polak, Fin i Japończyk.

Norwegowie uwiecznili swą przewagę w kombinacji, ale i tu wykazali właściwie słabość. Zwycięzca Hagen miał notę gorszą, niż trzeci na Olimpjadzie w Lake Placid, Vinjarengen.

Norwegowie zmieniają front

Jest to rezultat specjalizacji, do której zmusiła Norwegję Skandynawja i Europa Środkowa. Niema już mowy o harmonijnym rozwoju narciarza, jak dawniej, gdy każdy biegacz musiał skakać, a skoczek biegać. Teraz Norwegja wychowuje sobie specjalistów biegaczy i specjalistów skoczków. Specjalista skoczek niema już czasu na trening biegowy. Do kombinacji stają więc specjaliści biegacze, którzy nie mają czasu na trening skokowy. Skoczkowie ci są bardzo słabi, tak słabi, że gdyby jakikolwiek wielki biegacz szwedzki czy fiński poskakał choć parę razy, mógłby bić Norwegów w kombinacji.

W jednej konkurencji utrzymali Norwegowie swą przewagę: w zjazdach, choć brzmi to paradoksalnie! Brak im kultury zjazdowej to też przegrywają slalomy. Ale są nielicznemi mistrzami pędu nietylko, co specjalnie trenują zjazd, ale każdy. Widziałem zjazd gwardji skoczków Kongsgaarda, Becka, Gundersena — był to widok imponujący.

Szwedzka „tajemnica"

Jeszcze gorzej niż Norwegji powiodło się Finlandji. Drużyna znakomicie przygotowana, zapowiadająca zagarnięcie wszystkich medali w biegach, zdobyła zaledwie jedno pierwsze miejsce, dzięki wspaniałemu finiszowi Jalkanena i załamaniu się nerwowego Iversena. Gdy Nurmela był niedysponowany zabrakło Finlandji godnych następców Saarinenów, Lappalainenów i Klikanenów.

Zato Szwecja, kopciuszek narciarstwa skandynawskiego, spychany we wszystkich prognozach na dalszy plan odegrała rolę imponującą. Tylko w sztafecie zajęła miejsce przeznaczone jej przez ogólnie skandynawskie. Cztery pierwsze miejsce na 50 klm., i, co jest jeszcze bardziej niespodziewane, jedno pierwsze miejsce na 18 klm., drugie miejsce w skokach — to bilans dla Norwegji i Finlandji bardzo bolesny. Szwedzi rozporządzają najlepszym materjałem ludzkim wśród Skandynawów, największą kulturą sportową. Gdy trasa jest trudna, gdy wymaga prawdziwie atletycznego wysiłku są niezrównani.

Wielki wkład — słaby efekt

Bardzo słabo wypadli Niemcy; zdobyli złote medale tylko w zjazdach i w jeździe parami, gdzie o zwycięstwie doprawdy nie decyduje klasa, ale nastawienie sędziów. Zawiedli w swym numerze popisowym w bobslejach, dostając cięgi od Szwajcarji, od Ameryki, nawet od Anglji.

W narciarstwie — pożal się Boże! Szóste miejsce w sztafecie, dalekie miejsce na 18 klm., jeszcze dalsze na 50 klm., w kombinacji i skokach. Wyszli gorzej, znacznie gorzej niż Polacy, nietylko dlatego że nie mieli Stanisława Marusarza; wyszli gorzej nawet od satelitów naszego wielkiego skoczka, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, jakie stworzono im warunki treningu, a jak biedowali nasi narciarze.

O ile jednak zawiedli Niemcy, o tyle świetnie wypadli Czechosłowacy. Mimo złych warunków śniegowych ich biegacze starej gwardji (Musil, Berauer it.d.) byli w rekordowej formie, a przywieźli nadto nowy talent Mihalaka na miarę skandynawską. Brak im nadal tylko skoczków, ale taki Lukes ma też już pierwszorzędny rozmach.

W zjazdach, jeździe figurowej, szybkiej odegrali rolę mizerną, której powstydziłaby się Polska. Tylko w patrolu dorównali nam w złym efekcie końcowym.

Na lodzie, między bramkami

Hokejowi należy się oddzielny rozdział. Czesi mają przedewszystkiem rutynę. Wiedzą, że jak się strzeli jedną bramkę, wystarcza to najczęściej do zwycięstwa. Mieli łatwe spotkania, które wygrali nieznacznie, ale pewnie. Gdy przyszły pierwsze poważne mecze z Anglją i Kanadą, obnażyli swą słabość, swój brak ambicji.

Zato hokej niemiecki przeżył renesans formy.

Słaby na początku roku osiągnął na Olimpjadzie klasę której nikt nie oczekiwał. Zasługa to publiczności i Jaeneckego, jednego z najlepszych graczy Olimpjady, zasługa to też Rudi Balla, który wprowadził myśl i zaborczość w bezpłodny atak niemiecki.

Pobłażliwie trzeba potraktować Francję, która poza Allais, nie dała żadnego wartościowego zawodnika.

Anglja słaba była w swej konkurencji popisowej w zjazdach, beznadziejna w innych konkurencjach, rewelacyjna zato w hokeju na lodzie. Ale bądźmy szczerzy, poza jednym obrońcą Earhardtem (też z pochodzenia Niemcem) nie było w jej szeregach ani jednego Anglika tylko sami Kanadyjczycy. Bądzmy też szczerzy — Anglja była drużyna gorszą od Kanady i Ameryki. Miała szczęście z Kanadą, gdyż grała po spokojnie spędzonej nocy, umiała zastosować w meczu z Ameryką taktykę defensywną i bronić remisu.

Cała reszta

Włochy nie zrobiły tego co od nich oczekiwano. Dobrzy byli w biegach narciarskich, ale rolę dostarczycieli sensacyj oddali Czechosłowacji! Nie było mowy o sukcesach z mistrzostwa Niemiec Demetza czy Scaleta; bardzo słabo wypadli zjazdowcy ze szkoły Noebla i Gasperla, w r. ub. groźni dla najlepszych.

Wielki wyskok formy miał tylko hokej na meczu z Ameryką i patrol wojskowy, ale i tu szczęście odegrało rolę — niedarmo gonili oni Finlandję.

Japonja przysłała liczną, ale niezbyt dobraną reprezentację. Najlepsi byli jeszcze skoczkowie, którzy jednak ustanowili smutny rekord skoków z upadkiem. Na 5 skoków z upadkiem, trzy były japońskie, a dwa fińskie. W biegach nie zdobyli się na takie rewelacje jak na Olimpjadzie w Lake Placid. Mieli nadto jednego bardzo szybkiego łyżwiarza, cudowne dziecko lodu Etsuko, pozatem brak warunków do sportów zimowych, ale wiele woli zwycięstwa i dobrych chęci.

Jugosławja staje się państwem biegaczy. Smolej, Knap, Zemva są przeciętnie już dziś lepsi od nas. Zato skoczkowie byli najgorszymi na Olimpjadzie.

Austrja stała stanowczo poniżej swych możliwości zimowych. Tylko w jeździe figurowej znakomita szkoła wiedeńska, a głównie wdzięk i elegancja święciły triumfy. W hokeju, narciarstwie nie wyszła ponad poprawną przeciętnność. Nie przysłała coprawda swych zjazdowców.

Tak samo spisała się Szwajcarja. Jedyne triumfy w bobslejach, kraju który panuje nad całemi Alpami i ma najpiękniejsze stacje sportów zimowych świata to mało. Przeciwnie Węgry, nie zrobili wielkich rzeczy, ale jak na państwo w którem przez cały rok jest lato odegrali poważną rolę.

Wreszcie Ameryka. Hokej, słabszy niż dotąd, biegi narciarskie bez znaczenia, skoki pełne rozmachu, ale bez stylu, a na konkursie niedzielnym słabsze, niż oczekiwano; zjazdy — dobra poprawność, bosleje wiele lat treningu, techniki i odwagi, jazda figurowa na wysokim poziomie, jazda szybka, tylko — bardzo szybka! Ogółem przeciętność i.. zawód!

Szereg innych państw nie był właściwie dojrzałych do Olimpjady: Belgja — jedyny punkt zdobyła przez b. łyżwiarkę austrjacką — Landbeck, Bułgarja — wsławiła się chyba rozdawaniem na prawo i lewo orderów.

Kanada — dostarczyła największą sensację wszystkich czasów, przegrała turniej hokeja i to nie z Ameryką. Był to wynik lekceważenia kontynentu przez „najlepszą drużynę wszystkich czasów" jak tytułowali szumnie swój team. Gdy sprzątnięto graczom sprzed nosa szklanki z „kirschem" było już za późno.

Występ Estonji odczuliśmy na własnej skórze. Narciarz Krasikow, okazał się bowiem lepszym biegaczem od nas. Ślad Grecji mamy tylko w postaci sztandaru. Holandja przysłała bogatych synów bankierów, trenujących w Szwajcarii i nauczyła Kalbarczyka, że nie wolno ich lekceważyć. Łotwa nie pokazała nic. Liechtenstein i Luksemburg napróżno odkarmiały swych bobsleistów. Stawka Rumunji i Hiszpanji przeszła też niepostrzeżenie, występ Turcji stał się pośmiewiskiem.

Rolę Polaków w Garmisch omówimy oddzielnie.

St. Rothert.

Dwa finały bokserskie

W niedzielę na ringach Warszawy i Świętochłowic rozstrzygnie się zagadka pierwszego i ostatniego miejsca w mistrzostwach drużynowych Polski.

WARTA — SKODA

Nie potrzebujemy objaśniać naszym Czytelnikom, jakie walory wprowadzają na ring drużyny Warty i Skody. Będzie to właściwy finał mistrzostw, spotkanie dwu najlepszych zespołów klubowych, jakie mamy w Polsce.

W ringu staną kolejno następujące pary (na pierwszem miejscu siedmiokrotny mistrz Polski Warta): Sobkowiak — Adamczyk, Wirski — Czortek, Vogt — Kozłowski, Ratajak — Bąkowski, Sipiński — Seweryniak, Wolniakowski — Matuszewski, Szymura — Pisarski, Pilat — Garstecki.

W czterech wagach można zgóry wskazać faworytów. Adamczyk powinien zakończyć pierwszy swój występ publiczny w pozycji horyzontalnej, Czortek ma przewagę nad Wirskim, Bąkowski nad Ratajakiem i Pilat nad Garsteckim. W tych wagach stosunek sił znamionuje kompletna równowaga (4:4).

W kategorji piórkowej rutyna i cios Kozłowskiego chyba wezmą jeszcze górę nad nieustępliwością Vogta; fakt, że mecz tych zawodników przyniósł w Poznaniu zwycięstwo Vogtowi przemawia właśnie za warszawianinem z Grudziądza, który tym razem nie da się zaskoczyć.

Po dwu występach w Łodzi sygnalizują spadek formy Sipińskiego. Nie wierzymy — mimo wszystko — by Sipiński zawiódł w naprawdę poważnym meczu; widzieliśmy już tego wspaniałego technika w trumnie, a jednak zawsze potrafił zmartwychwstać i wydostać się z depresji na odpowiednią chwilę.

Zresztą ostatni wynik Seweryniaka (przegrana ze Świrkiem) również nie przemawia na rzecz warszawianina. Jeśli więc obaj zawodnicy wystąpią w słabej formie — wygra Sipiński.

W parze Szymura — Pisarski skłonni jesteśmy faworyzować lepszego taktycznie skodziarza. Byłoby doprawdy ironją losu, gdyby rozstrzygnięcie tego poważnego spotkania spoczęło w rękach najsłabszej pary meczu Wolniakowski — Matuszewski. Przypominałoby to popularne na zachodzie biegi sztafetowe, gdzie o zwycięstwie decyduje czas nie pierwszego, ale dziesiątego czy piętnastego zawodnika klubu. Jest to słuszne i rozsądne: klasa najgorszych zawodników daje pojęcie o poziomie całości.

I. K. B. — I. K. P.

Przypuszczalne zestawienie par (na pierwszem miejscu wicemistrz Polski IKP): Popiclaty — Mrozek, Bartniak — Jarzombek, Spodenkiewicz — Pinta, Woźniakiewicz — Nawa, Durkowski — Świrk, Chmielewski — Piecha, Pietrzak — Langier i Rosław — Gwóźdź.

Przesunięcia u łodzian są możliwe w wypadku nieprzybycia Pietrzaka. Miejsce jego zająłby Chmielewski, a na Świrka poszedłby Banasiak. Nie trzeba dodawać, że nie oznaczałoby to wzmocnienia pozycji łodzian.

Porażka IKP w gościnie śląskiej jest mało prawdopodobna. Natomiast w granicach od remisu do zwycięstwa 10:6 mogą się zdarzyć wszystkie możliwości.

Rola sędziów w niedzielnych spotkaniach jest specjalnie delikatna i trudna. Dotyczy to w szczególności sędziego ringowego meczu warszawskiego p. Wendy ze Śląska, o którym mieliśmy z Łodzi i Częstochowy niepochlebne relacje; na punkty sędziować będą pp. Gorzycki z Łodzi i Lewicki z Pomorza.

Spotkanie świętochłowickie oceniają p. Kazimierz Derda z Pomorza (w ringu), por. Tywiński z Warszawy i p. Kupfer z Krakowa.

Przed walnym sejmem piłkarstwa

Przeglądając 53 wnioski, zgłoszone na dwudniowe obrady P.Z.P.N. w dniach 22 i 23 b. m. w Warszawie (sala Ateneum, ul. Czerwonego Krzyża 20) widzimy, że poruszają one przedewszystkiem trzy tematy: sprawę karencji, sędziowską i zmianę systemu rozgrywek.

Temat karencji nie jest w naszem piłkarstwie, niestety, nowy i zdanie swoje o nim wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie. To białe niewolnictwo sportowców polskich jest wyraźnem zaprzeczeniem liberalizmu państwowego i społecznego, oraz najpiękniejszej — choć niestety w Europie dość już problematycznej — zasady samostanowienia człowieka o sobie.

Mówiąc poważnie trzeba się pokrótce zastanowić jaką ideą kierowali się twórcy karencji. Mamy wrażenie, że chodziło im o uzdrowienie stosunków. Ale jeśli się coś leczy, nie można tego czynić metodami urągającemu kardynalnym podstawom życia społecznego. Nie można tłumić bólu zęba upijając cierpiącego w sztok alkoholem, bądź waląc go pałką w łeb, aby stracił przytomność.

Sprawa sędziowska należy już do kwestyj tyczących się struktury wewnętrznej. Chodzi o taką czy inną formę. Treść musi być ta sama: arbiter winien być najwyższym autorytetem na boisku i należy uczynić wszystko aby autorytet ten był podtrzymywany i co najważniejsza istotny. Do tego prowadzą dwie drogi, które muszą wreszcie znaleźć wspólny swój tor. Pierwsza — to wpojenie w kluby, graczy i działaczy świadomości o prawach sędziego. Druga — to dołożenie przez naczelne władze sędziowskie oraz podwładne im komórki okręgowe, wszelkich starań, aby na boisko wypuszczać arbitrów, posiadających istotne kwalifikacje.

To zaś, czy P. K. S. będzie, jak dotąd, instytucją autonomiczną, czy ściśle zależną od P. Z. P. N.-u jest zdaniem naszem rzeczą drugorzędną. Ale jeśli ostatnie zagadnienie postawić na pierwszym planie — co mamy wrażenie — będzie miało miejsce na walnem zebraniu, opowiedzielibyśmy się raczej za dalszem utrzymaniem autonomji.

Taki sam punkt widzenia jak w sprawie sędziowskiej zajmujemy jeśli chodzi o problemat systemu rozgrywek. Ponieważ P. Z. P. N. kroczy tu po linji ciągłego eksperymentowania wyglądającego napozór wręcz już na system, uważamy, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby spróbować tym razem — na wzór całej prawie Europy — rozgrywek wiosenno-jesiennych.

Zakusy reformatorskie tyczące się mistrzostw idą tak daleko, że istnieje również wniosek o zniesienie Ligi. Wniosek niezdrowy ustrojowo, tak jak sprawa karencji. Elita istnieć powinna, istnieć musi i istnieć będzie.

Przeciwnie, uważamy, że należy iść raczej w kierunku ściślejszej selekcji klubów w postaci np. stworzenia lig okręgowych i ograniczeszych — A i B.

*

Z innych spraw kapitalna jest kwestja programu wyszkoleniowego. Tu jednak, niestety, największy głos mieć musi skarbnik P.Z.P.N-u. Ideał jest wszystkim znany: każdy klub powinien mieć swego trenera. Etap niższy — aby trenerów miały chociaż kluby ligowe, jeszcze niższy — każdy okręg. Nas nie stać, niestety, nawet na taki „luksus". Ale niewątpliwie P. Z. P. N. winien dążyć obecnie chociażby do takiego stanu rzeczy, rezerwując równocześnie fundusze na jednego trenera objazdowego, którego zadaniem byłoby kontrolowanie swych młodych kolegów oraz piecza nad formą graczy, mających reprezentować barwy Rzplitej.

Jeszcze jedną sprawą zasadniczą, ale opartą o kwestję w gruncie błahą, jest wniosek o pozostawienie w Lidze Cracovii. Widzimy tu znów atak na prawo! I choć jesteśmy pełni uznania, szacunku, a nawet osobistych wielkich sympatyj dla zasłużonego klubu biało-czerwonych, stawiamy tu swe jaknajbardziej kategoryczne veto.

Ponowne wcielenie Cracovii do Ligi byłoby precedensem zza którego jak zły cień na każdem następnem zebraniu P. Z. P. N-u wysuwaćby się mogły groźne macki bezprawia.

Wreszcie nie wiemy, czy sprawa udziału piłkarzy polskich w Olimpjadzie, będzie kwestją dyskusji, zwłaszcza, że w kwestji tej ma bardzo wiele do powiedzenia przedewszystkiem P. K. Ol. Jeśli chodzi o nas, uważamy, że problemata tego obecnie nie można przesądzać zarówno pozytywnie jak negatywnie. Natomiast wiemy, że Olimpjada piłkarska nie będzie posiadała wielkiego splendoru sportowego ze względu na bardzo skromną „amatorską" obsadę (ostatnio prasa holenderska anonsuje wycofanie się tego kraju), oraz że ostatni sukces brukselski może być traktowany jedynie jako promyk nadziei na to, że może... wreszcie... kiedyś coś z tej polskiej piłki nożnej jednak będzie.

W każdym razie chcielibyśmy, aby już dziś każdy piłkarz polski nosił w swym symbolicznym tornistrze piłkarskim buławę olimpijczyka — zwycięzcy i aby pod tem hasłem pracował cały nasz foutbol od P. Z. P. N-u począwszy, a na każdym zawodniku kończąc.

Wódz i dwaj muszkieterzy

o batalji w Brukseli

KRAKOW, 19. 2. — Tel. wł. — Zmęczony trudami wyprawy belgijskiej jest jeszcze kapitan naszych piłkarzy p. Kałuża.

— Wrażenie odniosłem b. dobre — powiada! Praca kondycyjna była solidna, starczyło więc sił na cały mecz. Drugie co mnie cieszy, to niebywała ambicja. Nikt nie mógłby wnioskować z gry, że jest to drużyna zmontowana w ostatniej chwili.

— W czem leżała nasza siła?

— W zespołowej grze wszystkich linij, oraz braku słabego punktu. Trudno wysnuć horoskopy na daleką przyszłość. Faktem jednak jest, że teren wilgotny był korzystny dla nas. Jeśli chodzi o graczy to obrona, jako linja zupełnie nowa, odpowiedziała zadaniu. Obaj porozumieli się bardzo szybko z sobą oraz z pomocą, tworząc jednolitą całość. I to jest tajemnica wygranej. Dostroił się do nich Albański, u którego nie było śladów nerwowych przeżyć. Pomoc defenzywnie b. dobra; jako łącznik z atakiem dominował Kotlarczyk w znany sobie sposób. Najlepszą częścią ataku była dwójka Matyas — Piec. Operowali oni w ten sposób, że nie istniał dla nich przeciwny pomocnik ani obrońca. Lewa strona była mniej efektowna, jednak dobra, Wodarz był odważniejszy niż zwykle, a God, który początkowo trzymał się w tyle, był następnie pełnowartościowym napastnikiem. Scherfke miał za zadanie uruchamiać skrzydła, co uczynił.

— Ten mecz dał dowód, że drużyna kondycyjnie musi być przygotowana w klubach. Związek może tylko tę kondycję wyrównać. Na stopnie cała drużyna musi grać z takim zapałem i poświęceniem, jak to było w Brukseli. Nie wolno renomowanym graczom poprzestawać tylko na swej sławie i faktycznych umiejętnościach, nie opartych jednakże na odpowiedniej zaprawie i silnej woli gry. Zwycięstwo obecne świadczy, że z umiejętnościami naszemi możemy pokusić się o skuteczne spotkanie z wielu państwami poza potęgami tej miary, jak Włochy, czy Austrja.

KOTLARCZYK

We wtorek w południe wrócił Józef Kotlarczyk w domowe zacisze po ekskursji belgijskiej.

Mecze z Belgami nie są mu nowiną. Tym razem grało się jednak chyba najlepiej.

— A dlaczego?

— Bo przedewszystkiem atak grał dobrze. Taki Matyas z Godem to „wstawiali" przecież pierwszorzędne kawałki. A beki belgijskie, szczególnie zaś jeden z nich, to nie byle co. Nasi grali doprawdy znakomicie. Matyas God, Piec — pierwsza klasa. Reszta również dopisała. Obrońcy dobrze się ustawiali, zastosowali świetną taktykę. Albański obronił parę bardzo trudnych piłek. Pamiętam Belgowie poszli raz na niego w trójkę. Skoczyli aż na plecy. Ale Albański nie stracił głowy. Wypiąstkował piłkę w pole i uratował pewną bramkę.

— Co pan powie o pomocnikach?

Kotlarczyk nigdy nie jest skory mówić o sobie i swych partnerach. Z trudem możemy wydostać od niego, że Badura grał dobrze defenzywnie i wywiązał się ze swego zadania. Dytko może słabszy nieco jak zwykle. O sobie naturalnie ani słowa...

— Całość meczu?

— Mecz twardy, nie przechodzący jednak w grę faul. Sędzia słaby, krzywdził nas wyraźnie. Przy stanie 2:0 God strzelił wspaniale. Piłka weszła do siatki i widać było, że bramkarz ją wyciągnął. Autowy dał znak, że jest bramka, gracze liczyli się z tem, ale sędzia był innego zdania. Karny przeciw nam był również niewłaściwie podyktowany. Ale to wszystko nic. Grunt, że graliśmy dobrze.

(rg)

GOD

CHORZÓW, 19. 2. — Tel. wł. — 21-letniego debjutanta w reprezentacji Polski Goda spotykamy w biurze wielkiego protektora K. S. Śląsk dyr. Donnerstaga w Urzędzie gminnym w Świętochłowicach. God jest chyba w tej chwili najszczęśliwszym piłkarzem całego kraju. Jego marzenia dostania się do reprezentacji państwowej ziściły się, a debjut wypadł znakomicie. Ślązak w doskonałym humorze. Bardzo chętnie nawiązuje z nami rozmowę, prostując na początek historję narodzin pierwszego gola.

Okazuje się, że bramka padła po kornerze Wodarza, kiedy to God główką skierował piłkę do nieobstawionego Pieca, a ten już postarał się o to, co należy. Przy drugiej bramce Ślązak otrzymał piłkę z pomocy i sam przedryblował czterech graczy belgijskich. Nieuznana bramka padła ze strzału świętochłowiczanina z podania Scherfkego. „Szpic" Goda poszedł w jedną z rur, do których przymocowana jest siatka, a odbijającą się błyskawicznie piłkę schwycił instynktownie bramkarz.

Współpraca Goda z Wodarzem i Scherfkiem była jaknajlepsza. Poznańczyk był jednak nie w pełni formy.

Wrażeń miał Ślązak moc. Wymienimy tylko te, któremi God się najbardziej szczycił a więc: serdeczny uścisk przez p. Kałużę po meczu, efektowne momenty w fazie początkowej i końcowej drugiej połowy. Następnie mile wspomina nasz inteligentor owację urządzoną przez publiczność Belgijską w ramach występu Cyganiewicza. God jest zdania, że odtąd stale zostanie już internacjonałem, zwłaszcza, że w pierwszem tak szczęśliwym debjucie nie mógł wszystkiego wydać z siebie, spowodu okaleczenia pięt na przedpołudniowem treningu no i ciężkiej wagi, której nie sprzyjał śliski teren.

WARSZAWIANKA — AZS. POZ. 2:0

Drugi mecz hokejowy pomiędzy Warszawianką a AZS. (Poznań) zakończył powtórną porażką b. mistrza Polski w stos. 0:2. (0:0, 0:1, 0:1). Pierwsza bramka była samobójcza, druga zdobył Werner. W AZS-ie jedynym jasnym punktem był Thierling.

HOKEIŚCI WALCZĄ O PUHAR. W sobotę rozpoczynają się w Warszawie rozgrywki hokejowe o puhar. Chwilowo odbędą się one bez Warszawianki i Legji, gdyż drużyny te dają graczy do reprezentacji Warszawy, która jedzie na 22 i 23 do Bukaresztu.

KRYNICKIE TOW. HOKEJOWE pokonało w Krynicy reprezentację Zakopanego 10:0 (5:0, 2:0, 3:0). Bramki zdobyli: Kulik 5, Burda 4, i Trocki.

P. SACHS WRACA DO CZYNNEJ SŁUŻBY

Były kapitan PZHL. p. Sachs długoletni gracz Legji zdecydował się znów wystąpić aktywnie na arenie lodowej. W niedzielę gra on jako bramkarz w reprezentacji Łodzi przeciw Śląskowi.

Z ostatniej chwili

Zawody F.I.S.

INNSBRUCK, 19. 2. Tel. wł. Stanowczo Innsbruck nie nadaje się do zawodów narciarskich. Przed trzema laty na zawodach FIS szerzył dotkliwą klęskę brak śniegu. Teraz jest to samo. Na skocznię zwożą wagonami śnieg t. zw. cementowy aż z Vorarlbergu, na trasę biegu zjazdowego zwykły śnieg z północnych stoków. Slalom zdecydowano się przełożyć do pobliskiego, o 400 m. wyżej położonego Seefeldu.

Bieg zjazdowy (piątek), pójdzie tą samą trasą, co przed trzema laty — jeden wielki szus — coś dla Norwegów — i tak samo w dolnych partjach nie będzie prawie zupełnie śniegu. Otwarto ją dla treningu na dziś i jutro. Trening był uciążliwy, narty pękały tuzinami. Na miejscu są już wszyscy. Znakomitych 6-ciu Szwajcarów z braćmi Steurl, Ronniglerem, Almenem, Austrjacy z Ziengerlem, Hauserem i nową gwiazdą Kneislem, Norwegowie z obu Ruudami, Francuz Allais, pełna ekipa włoska, szwedzka, amerykańska, angielska, w której startuje Routon, zamieszkały stale w Warszawie, gdyż matka jego wyszła za Polaka bar. Kronenberga. No i Polacy: St. Marusarz, Czech i Zajonc, którzy od dwu dni mieszkają w Oesterreichischer Hof i pilnie trenują.

Przejechali trasę dotychczas dwa razy, trudniejsze miejsca częściej. Jechali ostrożnie, skarżyli się na kamienie, warunki chwilami tak straszne, że włosy stawały na głowie.

Brak tylko Niemców! Nie przyjadą! Po Olimpjadzie już zaczęli się targować z Austrją o zakaz startu Austrjaków w Niemczech. Dostali częściowe zadośćuczynienie i... powiedzieli, że im to nie wystarcza! Nie targowali się przed Olimpjadą, bo wówczas nie przyjechałaby do Garmisch największa ekspedycja olimpijska. Teraz warto im się już obrazić, gdyż dzięki temu mistrzowie olimpijscy nie będą ryzykowali swoich tytułów. Na nieszczęście dla Niemców jest tu Ruud i Allais, bohaterowie olimpjady, łatwo więc będzie wyliczyć sobie, czy Pfnuer miał rację, że nie ryzykował obrony tytułu. Sława sportu niemieckiego napewne nie zyskała na tem pociągnięciu.

ST. ROTHERT.

MISTRZOSTWA POLSKI W HALI.

W dniach 23 i 24 lutego br. organizuje Podokręg zach. L. O. Z. L. A. w Przemyślu IV. Ogólnopolskie Zimowe zawody lekkoatletyczne w Przemyślu, które jak w latach ubiegłych przeprowadzone zostaną w krytej hali Ośrodka W F. i P. W. W zawodach tych wezmą udział lekkoatleci (panie i panowie) z całej Polski. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku. W dniu 17 lutego br. odbyła się konferencja zarządu podokręgu lekkoatletycznego z udziałem przedstawicieli delegatów miejscowych klubów sportowych, Podkolegjum Sędziów lekkoatl. i prasy na której omawiano szczegółowo plan odbyć się mającej imprezy. Ponadto prezes podokręgu lekkoatl. mjr. Stawarz wyjechał do Warszawy celem omówienia i załatwienia pewnych formalności w PZLA.

NA PIŁKARSKIEJ TRASIE.

Na Zachodzie i w środkowej Europie sezon piłkarski rozwija się w całej pełni.

DERBY WIEDNIA.

Zaczęło się odrazu od wielkiego przeboju Admira — Rapid!

Wygrała Admira 6:5. Wynik ten mówi wiele. Mówi o zaciętej, nieustępliwej walce, której rezultat do ostatniej chwili nie był pewny. Wielka ilość bramek miała źródło swe, gdy chodzi o Rapid, w kontuzji bramkarza Admiry Platzera, z drugiej strony znów piątka napadu Admiry była w wielkiej formie i trzymała przez cały czas grę w swoim ręku.

Spotkanie odwiecznych rywali Austrji z Hakoahem zakończyło się skromnem zwycięstwem Austrji w stos. 2:1. Niespodzianką był sukces WAC, który wybiera się do Polski, z Libertasem 2:0. Vienna, wygrywając ze Sportklubem 3:0, usadowiła się znów silniej na wicemistrzowskim stołku. Wacker zremisował z Fd. Wien 1:1, a Floridsdorfer pokonał nieoczekiwanie Favoritner AC 5:2.

NA WĘGRZECH.

omal nie doszło do sensacji! Hungaria, która biła bez pardonu na lewo i prawo silnych przeciwników, z trudem tylko dała sobie radę z Zugló, który prowadził już 2:0. Ostateczny wynik brzmiał 3:2 dla Hungarii. Łatwo sprawił F. T. C. — Törökszovi, bijąc go 8:1, Ujpest sporał się bez trudu z Attilą 4:0, III Obwód zwyciężył Buda 1:0, Budafok — Phoebus 3:2. Bocskai — Salgotarjan 3:1, Kispest — Szeged 2:1.

W CZECHOSŁOWACJI.

odwołane zostały derby Prag: Slavia — Sparta i DFC — Bohemians. SK Pilzno pokonało 11:1 DSC Saaz, Prostejow wygrał z Kolinem 7:1, Nachod z Teplitzer 4:1, Kladno z Victoria Pilzno 1:0. Remisem 1:1 zakończył się w Brnie mecz Zidenice — Bratislava.

WE WŁOSZECH

zanotowano następujące wyniki: Juventus — Genova 4:0, Bologna — Napoli 2:1, Triestina — Torino 2:0, Roma — Lazio 1:0, Milan — Bari 4:0, Palermo — Ambrosiana 1:1, Sampierdarena — Fiorentina 1:0, Brescia — Alessandria 1:1.

SZWECJA ZWYCIĘŻA POLSKĘ.

Szybko zrewanżowali się nam Szwedzi za klęskę poniesioną w Garmisch. Z okazji otwarcia tygodnia sportów w Hamburgu odbyło się tu spotkanie hokejowe z udziałem Polski i Szwecji. Szwecja wygrała zasłużenie 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). Walka była ostra. 10.000 widzów z zainteresowaniem śledziło przebieg zmiennych akcyj, które przyniosły Szwedom bramki ze strzałów: Eriksona, Nilsona i Engelberga, na które Polacy odpowiedzieli bramkami, zdobytemi przez Marchewczyka i Króla.

KANADA GROMI NIEMCY.

W Monachjum odbyło się spotkanie hokejowe na lodzie, w którem Kanada pokonała Niemcy w stosunku 8:2 (1:0, 2:1, 5:1). Bramki zdobyli: Farquarson, Haggarty, Thomson, Neville i Murray, dla Niemców George i Schenk.

PRZYJAZD AMERYKANÓW POD ZNAKIEM ZAPYTANIA!

Jak wiadomo hokeiści amerykańscy mieli rozegrać w Polsce szereg spotkań. Do Katowic przyszła wiadomość, że Związek Amerykański zabronił drużynie grać mecze poza kontyngentem, ustalonym jeszcze przed Igrzyskami Olimpijskiemi. Kierownictwo ekspedycji amerykańskiej zwróciło się do swego Związku z prośbą o dodatkowe uwzględnienie nowych zobowiązań. Odpowiedzi jeszcze niema, od brzmienia jej zależeć będzie czy Polska ujrzy graczy z pod gwiaździstego sztandaru.

SANECZKARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY.

GARMISCH PARTENKIRCHEN, 19.2. — Tel. wł. — Wczoraj, t. j. w poniedziałek rozpoczęły się tutaj zawody saneczkarskie o mistrzostwo Europy. Niestety, mimo świetnej i licznej obsady nie udało się doprowadzić ich do końca. Winę ponosi zły tor (bobslejowy), który został na t. zw. Bayerrkurvepoważnie uszkodzony.

Udało się jedynie przeprowadzić: po jednym zjeździe panów i jednym pań. Ponieważ po dokładnem zbadaniu okazało się, że toru nie można doraźnie naprawić, konferencja przedstawicieli państw wraz z organizatorami postanowiła pierwsze biegi anulować i zrezygnować w roku bież. z zorganizowania mistrzostw Europy.

W pierwszym zjeździe panów najlepszy czas uzyskał Austrjak Schönpflug 1.28.9, a wśród pań Niemka Rasp 1:34.2.

Naturalnie wyniki te nie mają najmniejszego znaczenia, gdyż o ostatecznej punktacji decyduje średnia z czterech zjazdów.

1926-1936

10 lat związku bokserskiego w Łodzi

Łódź, w lutym.

W niedzielę, 16-go b. m. obchodzi Łódzki Okręgowy Związek Bokserski jubileusz dziesięciolecia swego istnienia. Ten jeden z najstarszych i najczynniejszych związków okręgowych w Polsce, posiada tyle pięknych kart w historji pięściarstwa polskiego, że praca jego za pierwszą dekadę istnienia, powinna być z uznaniem oceniona.

W niniejszym szkicu postaramy się przypomnieć pokryte już patyną czasu pierwsze kroki boksu łódzkiego. Boks łódzki jest o ładne parę lat starszy od związku okręgowego. Było to w roku, zdaje się, 1918. Amerykańska YMCA rozdawała na podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 243, czekoladę i uczyła chętnych męskiego sportu. Boks i czekolada u „cioci Imci" miały szalone powodzenie. W tym czasie wrócił z Ameryki Eugenjusz Nowak przywożąc z sobą wzory prawdziwego boksu. On to pierwszy rozpoczął pracę krzewicielską boksu na gruncie polskim, jemu więc przypadło w udziale miano „ojca boksu polskiego". Nowak pracował zawodowo w Pabjanicach w zakładach przemysłowych firmy „Krusche i Ender" gdzie poznał dyrektora tych zakładów inż. Ryszarda Kanenberga.. Z namowy Nowaka — inż. Kanenberg powołuje do życia pierwszy w Polsce sportowy klub fabryczny, którego pierwszą sekcją była — sekcja bokserska. W małych, liczacych wówczas nie więcej niż około 20.000 mieszkańców, Pabjanicach, rodzi się pierwszy w Polsce klub bokserski, a jego założyciel inż. Kanenberg jest jego pierwszym szerzycielem ideowym.

Około r. 1922 powstaje w Łodzi — Łódzki Klub Bokserski, który był właściwie ekspozyturą pabjanickiego „Kruschendera". Popularność boksu powoli ale systematycznie wzrasta. dowodem czego jest powstanie sekcyj w „Sokole" i „Unionie". Wzrasta również i poziom boksu łódzkiego.

W r. 1924 Gerbich i Konarzewski zdobywają dla Łodzi pierwsze tytuły mistrzów Polski a w czerwcu tegoż roku Konarzewski, Gerbich i Nowak reprezentują barwy państwowe na turnieju olimpijskim w „Velodrome d'Hiver" w Paryżu. Rok 1926 jest rokiem przełomowym. Z inicjatywy ś. p. Kanenberga, ś. p. Ottona Landecka i niżej podpisanego, powołany zostaje do życia Łódzki Okręgowy Związek Bokserski. Organizacyjne posiedzenie pierwszych władz okręgowych, odbyło się w dniu 6 lutego 1926 r. w lokalu Unionu, w obecności delegatów: Łódzkiego Klubu Bokserskiego, „Kruschendera", „Unionu" i „Sokoła". W tym miejscu rozpoczyna się historja niedzielnego jubilata.

Linja rozwoju boksu łódzkiego w tem dziesięcioleciu jest krzywa. Z początku — słomiany zapał klubów, który szybko jednak minął, następnie zato, powolny ale wartościowy postęp. Przejdźmy jednak poszczególne fazy. Po przeszło roku wspaniałych sukcesów sportowych i organizacyjnych, nastąpił nagle dwuletni okres kompletnej martwoty i ciszy. Ten kryzys miał jednak tę dobrą stronę, że następnie zabrano się do pracy ze zdwojoną energją. Następuje okres renesansu i świeżych sukcesów. W r. 1929 ŁOZB po raz pierwszy wysyła swoją drużyne reprezentacyjną w bój, organizując pierwsze zawody międzymiastowe z Warszawą. Odbyły się one w Łodzi, i zakończone zostały zwycięstwem łodzian w stos. 9:5. Dla historji przekazujemy pierwszy reprezentacyjny team Łodzi: Małoszczyk, Cyran, Klimczak. Seweryniak, Kuropatwa, Kłodas., Kempa. W tym samym roku odbywa się rewanż w Warszawie, i Łódź wygrywa 10:6.

Rok 1930 jest okresem wielkiego prosperity boksu łódzkiego. Po zwycięstwie nad zespołami berlińskiemi: „Teutonią" 10:6 i komb. teamem „Heros - Makkabi" 9:7 i remisie z najsilniejszym wówczas Śląskiem, sława boksu łódzkiego została ugruntowana. PZB nie mogąc wysłać reprezentacji państwowej na czwórmecz międzypaństwowy: Czechosłowacja — Bawarja — Polska w Budapeszcie — upoważnia Łódź do bronienia barw Polski. W turnieju tym, Łódź wywalcza dla Polski bardzo zaszczytne drugie miejsce. Sezon reprezentacji był też bogaty i udany. i dość powiedzieć, że pod wzgledem ruchliwości i inicjatywy w doborze przeciwników, Łódź przodowała wówczas w Polsce.

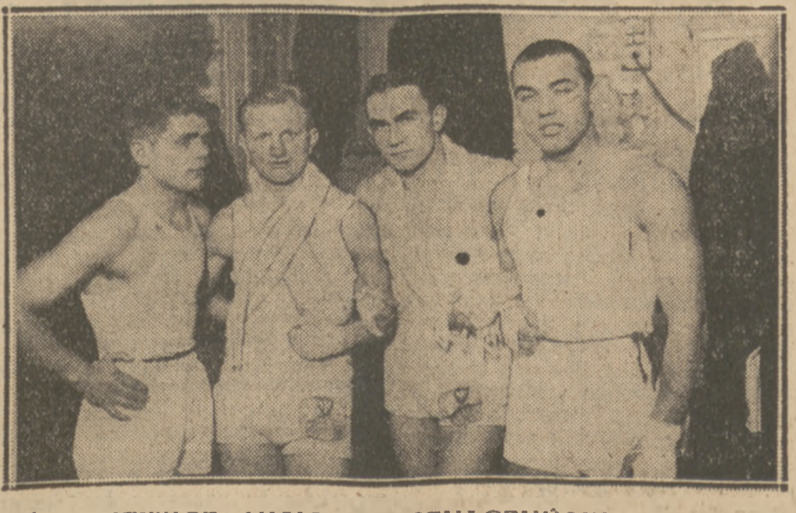
W r. 1931 Łódź nawiązuje kontakt z boksem czeskim. gości u siebie kilkakrotnie reprezentację Brna i następnie udaje się na tournee po Czechosłowacji. Poza Warszawą, Poznaniem i Śląskiem, przeciwnikami Łodzi są reprezentacje Berlina i Wrocławia. Rok 1932 był pod względem ruchliwości związku grubo słabszy. Podczas gdy w 1930/31 reprezentacja Łodzi rozegrała aż 18-cie (!!) meczów, w r. 1932 zadowolono się 2-ma spotkaniami ze Sztokholmem i Lwowem. Rok 1933 był również skromny, ale pod względem doboru przeciwników bezwzględnie lepszy. Podobną sytuację ilustruje rok następny. Pod względem wyników, najsłabszym dla Łodzi był rok ubiegły.

Wyniki reprezentacji Łodzi, powodzenie na dorocznej rewji — mistrzostwach Polski, służy za podstawę przy wytykaniu linji rozwoju boksu łódzkiego, która, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, w okresie tego dziesięciolecia — była krzywa. A więc lata 1930/31, kiedy mistrzami Polski byli: Konarzewski, Stibbe, Seweryniak i Chmielewski były najlepsze dla boksu łódzkiego, a powodzenia w spotkaniach reprezentacyjnych są właśnie tą najpiękniejszą kartą w historji boksu naszego miasta.

Maks Lipszyc.



PO WRĘCZENIU SREBRNYCH RĘKAWIC
Grupa zasłużonych bokserów okręgu łódzkiego: (siedzą) Kłodas, Czarnecki, Klimczak, Stibbe, Nowak, Konarzewski, Cyran, Seidel, (stoją) Garnczarek, Chmielewski, Woźniakiewicz, Spodenkiewicz, Meyer, Banasiak, Pawlak, W. Sthal.



WOŹNIAKIEWICZ, MISIORNY, SZULCZYŃSKI, CHMIELEWSKI
po spotkaniach, które przyniosły Łodzi 4 pkt. w meczu z Poznaniem.

Ryga-Warszawa

Mecz koszykarzy dwu stolic

W poniedziałek wieczorem na sali warszawskiej YMCA rozegrany został międzymiastowy mecz koszykówki pomiędzy reprezentacjami Rygi (czytaj Łotwa) i Warszawy, który przyniósł zdecydowane zwycięstwo Łotyszom w stosunku 38:29 (15:20).

Po powitaniu drużyny łotewskiej przez prezesa WOZGS kpt. Iwanowskiego, oba zespoły ustawiły się w następujących składach: Ryga: Liedmanis, Jurcins, Anufries, Grundmanis, Andersons, Raudzins. Warszawa: Zgliński, Bednarek, Gregołajtys, Lutz, Nowakowski, Kurek, Gzell, Kowalski, Koszarowski II.

Na wstępie należy zaznaczyć, że spotkanie powyższe reprezentacja stolicy mogła rozstrzygnąć na swoją korzyść, a jedynie naskutek niefortunnej i wadliwej taktyki kierownictwa warszawskiego zespołu, zeszła z placu pokonana. Mimo nieszczególnego zgrania reprezentacji Warszawy, atak w składzie Zgliński, Bednarek, Gregołajtys dzięki dalekim i efektownym strzałom potrafił uzyskać i utrzymać znaczną przewagę w pierwszej połowie gry, a dopiero niefortunne wyjście drugiego ataku (Kurek, Kowalski, Gzell) wprowadziło chaos i zamęt w szeregach reprezentacji, dotychczas tak składnie pracującej, niwecząc cały dorobek punktowy. Goście ryscy w pierwszej fazie gry zaprezentowali się dość miernie, rozczarowując publiczność swem, aż nazbyt powolnem tempem i niedokładnością strzałów, ale zato pokazując dobre zgranie oraz dokładne i precyzyjne podania. Dopiero druga część spotkania zmienia całkowicie dotychczasowy obraz gry, Łotysze zwiększają znacznie tempo, nadrabiając utracony teren i zdecydowanie panują nad grą. W drużynie gości na pierwszy plan wybijał się kolos łotewski Jurcins, as atutowy zespołu ryskiego, a obok niego w ataku Anufries. Pozatem na wysokości zadania stała obrona Andersons i Grundmanis, niedopuszczając napastników warszawskich na przedpole swego kosza. Natomiast w drużynie warszawskiej obok wyżej wzmiankowanego pierwszego ataku b. skutecznie grała obrona Lutz—Nowakowski.

Przebieg meczu przedstawiał się pokrótce następująco: goście z miejsca uzyskują prowadzenie przez Andersona, prowadząc 2:0, ale już po chwili piękne i dalekie strzały Nowakowskiego Zglińskiego i Bednarka oddają je w ręce stolicy, która do końca pierwszej części nie wypuszcza go już z rąk, uzyskując wynik 20:15. Po przerwie Łotysze starają się odzyskać utracone punkty, co im się w części udaje. Przy stanie 22:19 dla Warszawy następuje zmiana stołecznego aktu, który grając chaotycznie i nieskoordynowanie ułatwia jedynie przychodzącym do siebie Łotyszom wyrównanie i po chwili reprezentacja Rygi prowadzi już 28:22. Powrót pierwszego ataku wprawdzie polepsza sytuację, ale już utraconych punktów nadrobić nie potrafi, zwłaszcza, że Łotysze w tej fazie gry demonstrują szybkie i przemyślane akcje, które zostają uwieńczone celnemi strzałami. Na kilka minut przed końcem goście grają wyraźnie na czas, uzyskując ostateczne zwycięstwo w stosunku 38:29, które bynajmniej nie przynosi ujmy drużynie stołecznej, zważywszy, że reprezentacja Rygi była równoznaczna z reprezentacją państwa.

Punkty dla Łotyszów zdobyli: Jurcins 10, Anufries 9, Liedmanis 8, Andersons 6, Grundmanis 3 i Raudzins 2, dla Warszawy: Zgliński 8, Gregołajtys 7, Bednarek i Nowakowski po 6 i Kowalski 2. Sędziowali pp. Silins (Łotwa) i Twardo. Na meczu obecny był poseł Łotwy. Publiczność, której zebrało się około 600, wyjątkowo niesforna i hałaśliwa. W przedmeczu Warszawianka pokonała drużynę Legji 44:30 (16:14). B. K.



NIEMKA HOLZNER
obiła rekord pływacki świata st. klas. 100 mtr. w czasie 1 min. 23,4 sek.

Po trzech latach ciszy

czeka pływaków mecz z Austrją w Wiedniu

Trzy lata dzieli nas prawie od ostatniego międzypaństwowego spotkania pływaków. Mecz z Czechosłowacją z 1933 roku był ostatni. Serję wznowi dopiero kwietniowy mecz z Austrją w Wiedniu.

Będzie to przeciwnik nielada. Lepszej dużo od nas Czechosłowacji Austrjacy na ostatnim meczu nie oddali ani jednego pierwszego miejsca. Pływactwo nasze stoi bodaj przed zadaniem przekraczającem jego siły...

Program obejmuje następujące konkurencje: 100 i 200 m. st. dow., 100 i 200 m. st. klas., 100 m. nawznak, sztafety 3 x 100 m. i 4 x 200 m. oraz skoki i waterpolo. Rozpatrzmy szanse.

Na krótkim basenie w „Dianabadzie" Bocheński nie jest bez szans w walce z osiągającym tam 1:02, a nawet i lepiej — Hnatkiem. Drugi Austrjak, Svoboda, jest słabszy — na poziomie naszego Szrajbmana. Na 200 m. sytuacja jest podobna.

W stylu klasycznym, na 200 m, Hölzl pływał w granicach 2:53, a więc dużo lepiej aniżeli Heidrich. Ale, że Polak jest w stadjum rozwoju i za każdym razem poprawia czasy, więc może zdoła się podciągnąć.

W stylu grzbietowym. Kelner uzyskał w Budapeszcie czas 1:12,4, a więc znacznie lepszy aniżeli Karliczek. W sztafecie 3 x 100 pływać będą: Hülzl, Kellner i Hnatek. Powinni również zwyciężyć. Dystans 4 x 200 m. przepłynęli Austrjacy w 9:51, to chyba decyduje.

W skokach, uczeń mistrza Europy Staudingera, Hoff nie powinien napotkać na żadnego przeciwnika.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach sytuacja. P. Z. P. świadom siły Austrjaków zabrał się już do przygotowań. W obecnej sytuacji niema mowy, aby zebrać wszystkich zawodników na specjalnym obozie. Postanowiono więc wezwać wchodzących w rachubę pływaków, aby w granicach własnych możliwości trenowali usilnie. W dniu 23 b. m. oraz w połowie marca odbędą się eliminacje, potem, możliwie przed samym wyjazdem, kilkudniowy obóz.

P. Z. P. bierze pod uwagę następujących zawodników: Bocheński (Delfin), Szraibman I i II (Legja), Heidrich (Siemianowice), Karliczek I i II, Schwaen, Scholz, Pawlik (E. K. S.), Włodek (YMCA), Jastrzębski, Karpiński, Gumkowski, Makowski, Baranowski. Lehnert i Boguth (A. Z. S. Warszawa) i Nowicki (K. S. Z. O.).

W najbliższą niedzielę odbędzie się pierwsza eliminacja. Chodzi przedewszystkiem o czwartego do sztafety 4 x 200. Stanąć mają do niej Gumkowski, Makowski, Karliczek II i Karpiński. Ten ostatni jest jednak niezdrów. Eliminacja ta odbędzie się na basenie YMCA w ramach zawodów urządzonych przez AZS. Następna skolei eliminacja odbyć się ma w Krakowie.

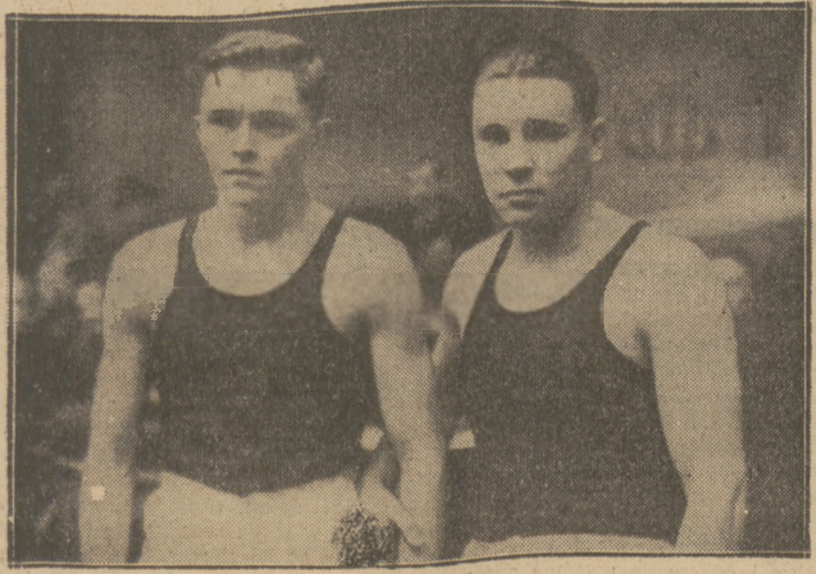
Mimo, że pływactwo nasze jest w tej chwili bardzo słabe, spotkanie z Austrją dodać może bodźca do treningu, może pchnąć zawodników do usilniejszej pracy.

Cieszymy się też dziś na rewanż z Austrją w Warszawie. Cieszymy się również na wielkie międzynarodowe zawody, jakie zamierza PZP z okazji bliskości terenu olimpjady zorganizować. Mowa jest o Amerykanach lub Japończykach.

Z JAPOŃCZYKAMI KŁOPOT

Żółci pływacy gotowi są startować w Europie po Olimjadzie jeżeli kto zaprosi... pełen, 50-cioosobowy zespół. Amerykanie natomiast startować chcą przed Olimpjadą i mają już zakreślone ściśle tournee, w którem jednak Polska nie figuruje.

Trzeba starać się szybko o korektę. **(B).**



MAJ I KRETOWICZ
czołowi bokserz v Białegostoku.

A teraz Estonja...

Jeszcze nie przebrzmiało świetne zwycięstwo naszych reprezentacyjnych koszykarzy nad doskonałym przeciwnikiem łotewskim, mistrzem akademickim świata, tak znakomicie zwiększające nasze szanse na najbliższej Olimpjadzie, a już w piątek, dn. 21 lutego, mamy możność ponownego zmierzenia naszych sił z nie mniej poważnym zespołem, jakim jest reprezentacyjny zespół Estonji. Mówimy nie mniej poważnym, a może jeszcze groźniejszym, gdyż pod względem technicznym zespół ten podobno przewyższa naszych niedawnych gości. W każdym razie o równorzędności tych zespołów może świadczyć wynik ostatniego spotkania międzypaństwowego Estonja — Łotwa, zakończonego wynikiem remisowym 32:32.

Jedno można już teraz stwierdzić, że do tego spotkania przystąpimy w pełni sił i lepiej jeszcze przygotowani, gdyż nasza drużyna reprezentacyjna, złożona z piątki poznańskiej i krakowskiej, znajduje się już w Warszawie, gdzie na hali YMCA przygotowuje się z zapałem do jutrzejszego spotkania, zapoznając się znakomicie z terenem meczu.

Tak więc Warszawa będzie świadkiem spotkania niezwykle emocjonującego, gdzie o zwycięstwie któregokolwiek państwa zadecyduje nietylko opanowanie techniczne drużyny, ale również ambicja, wytrzymałość, zacięcie a nadewszystko lepsze morale, którego nie brak wszak naszemu zespołowi, czego zresztą dowodem był ostatni mecz Polska — Łotwa.

O ile więc przed tym ostatnim meczem stawialiśmy nieśmiało horoskopy odnośnie naszego ewentualnego zwycięstwa, o tyle teraz już wprawdzie również nie jest ono pewne, a tembardziej murowane, to jednak sukces naszego zespołu nie leży przecież w sferze marzeń.

Jakikolwiek będzie to więc wynik, czy nieznaczna porażka, czy też nawet... zwycięstwo, Polska wyjdzie nareszcie z okresu niemowięctwa i zajmie należne jej miejsce w rzędzie najlepszych zespołów Europy.

*

Spotkanie międzypaństwowe Polska — Estonja odbędzie się w Warszawie na sali YMCA o g. 20. Składy drużyn będą następujące: **Polska:** Kasprzak, Łój, Różycki, Patrzykąt, Grzechowiak, Miodoński, Rezsch, Zdzisławski, Andrzejewski Michalski, Stok. **Estonja:** Mahl, Ammon, Illi, Kärk, Weiber, Winogradow, Altossar, Mooni, Glas.

B. K.

P. ZAPŁATKA BĘDZIE PRZEPRASZAŁ...

We wtorek odbyła się przed poznańskim sądem grodzkim rozprawa w głośnej swego czasu sprawie pobicia w sekretarjacie P. Z. B. p. Dankowskiego przez ówczesnego członka zarządu PZB. i POZB. p. Zapłatkę, z którego usług obie władze pięściarskie po tem zajściu zrezygnowały. Nie wyciągnęła z tego zajścia konsekwencji jedynie Warta, w której kierownictwie oddziału pięściarskiego p. Zapłatka nadal pracuje.

Rozprawa wywołała duże zainteresowanie, licznie rezprezentowane były władze PZB. i Warty. Oskarżyciel wystąpił bez adwokata. oskarżonego p. Zapłatkę bronił były prezes PZB. adw. Linke. W konsekwencji doszło do ugody, przyczem p. Dankowski otrzymał pełną satysfakcję. P. Zapłatka musi złożyć 25 zł. na biednych oraz przeprosić p. Dankowskiego publicznie w dwóch miejscowych dziennikach.



HOKEIŚCI WARSZAWIANKI
w składzie Sznajder, Jędraszewski, Metternich, Staniszewski, Werner, Przedpelski, Michalski, Majkowski i Rumak dwukrotnie pokonali b. mistrza Polski A. Z. S. (Poznań) w Warszawie.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W HALI

W katowickiej hali odbyły się ub. niedzieli zimowe mistrzostwa senjorów Śl. O. Z. L. A. Uzyskane wyniki uważać należy za dosyć dobre, biorąc pod uwagę nadzwyczaj miękki grunt w hali, nieodpowiednią temperaturę, a nawet niedociągnięcia organizacyjne. W ogólnej punktacji zwyciężył nieoczekiwanie Sokół Chorzów, 31 pkt. przed K. S. Stadjon (30 kpt.) i Strzelcem z Katowic — 29 p.



ŁOTEWSCY MISTRZOWIE EUROPY W KOSZYKÓWCE,
którzy ulegli Polakom w Krakowie: M. Grundmanis, D. Raudzins, A. Anufrijevs, R. Jurcins (kpt.), V. Melders, J. Lidmanis, D. Gaibins, E. Andersons.

K. Gryżewski

Tuzin list klasyfikacyjnych

rzuca ciekawe światło na jakość i tempo zmian w hierarhji pięściarzy

Po minionym tygodniu spodziewaliśmy się dużo więcej. Sądziliśmy, iż spotkanie Łódź — Poznań da nam bogaty materjał, obiecywaliśmy sobie dużo po wizytach w Warszawie zawodników Inowrocławia i Białegostoku. Tymczasem batalja łódzka zawiodła przedewszystkiem dlatego, że zarówno Poznań — jak i Łódź nie wystawiły naj lepszych składów. Tak więc musieliśmy się wyrzec emocji pojedynku Woźniakiewicza z Kajnarem, rewanżu Sipińskiego z Durkowskim, zetknięcia Szymury z Pietrzakiem, czy egzaminu Kłodasa na tle Piłata.

Analogiczne uwagi nasuwają się odnośnie pozostałych meczów. Luki we wszystkich zespołach sprawiły nam zawód i wpłynęły in minus na emocje przegrupowań. A więc w CWS-sie zabrakło Karpińskiego, w teamie Białegostoku — Kuśniera, w Cujavii — Radomskiego, czy Lelewskiego. Jednocześnie Sokół poznański walczył w Gdańsku z ABC w bardzo osłabionym składzie bez Przybylskiego, Janowczyka, a zapowiedziany debjut Misiurewicza nie doszedł do skutku.

Jednem słowem ubiegły okres jest raczej martwym i korzystając z chwilowej ciszy poczynimy małą wycieczkę w przeszłość. Ponieważ mamy już poza sobą 12 tygodni zmagań ringowych, chcemy rzucić okiem na wszystkie nasze listy i na podstawie fluktuacyj pierwszych miejsc, postarać się o wyciągnięcie ciekawszych wniosków. A więc w kategorji muszej Rotholc przez pewne 12 tygodni niepodzielnie króluje na pierwszem miejscu. Sobkowiak długo deptał mu po piętach, aż wreszcie po 5 tygodniach został przeniesiony do kategorji koguciej.

W ten sposób Rundstein wysunął się na drugie miejsce, które mocno okupuje. Oczywiście nasuwa się wniosek: chcemy zobaczyć jaknajprędzej pojedynek Rotholc — Rundstein! Dalsze miesca podlegały częstym mutacjom; to Jasiński, Koziołek, Górecki i Mrozek podlegali awansom i degradacjom, póki wreszcie Koziołek nie usadowił się pewnie na trzeciem miejscu.

W kategorji koguciej, Czortek ani przez chwilę nie został zdetronizowany, choć ma po za sobą ciężkie boje w naj lepszej konkurencji. Przez dłuższy czas postępował za nim Krzemiński, który został zepchnięty na trzecie miejsce po awansowaniu Sobkowiaka do tej kategorji. O dobre lokaty toczy się spór papierowy między Jarząbkiem, Janowczykiem, Rogowskim, który winien być już jaknajprędzej rozstrzygnięty na ringu.

Największa degradacja spotkała „piórkowca" — Kozłowskiego, który po 5 tygodniach prowadzenia na liście, raptem po porażce z Vogtem, spadł niespodziewanie na 5-te miejsce, ustępując królowania Spodenkiewiczowi. O dobre czołowe lokaty walczyli najciężej Rogalski, Spodenkiewicz, Mach i Małecki. Wreszcie Małecki dotarł do zaszczytnego miejsca. Ciekawy jest tu nagły skok Forlańskiego, który z 9-go miejsca, zajmowanego w grudniu zdołał po trzech tygodniach awansować na drugą lokatę. Skok ten w zupełności odpowiada szybkości z jaką Forlański dochodził do formy. Na uwagę również zasługuje zajęcie przez Kowalskiego odrazu trzeciej lokaty, mimo iż poprzednio nie był klasyfikowany.

W wadze lekkiej trwa wieczna niezgoda między Polusem, Kajnarem i Woźniakiewiczem. Początkowo prowadził Polus; Kajnar tylko raz zdołał się z nim zrównać. Obu zresztą pogodził Woźniakiewicz, utrzymując się na czele już od sześciu tygodni. Początkowy leader Polus po 7-iu tygodniach został zepchnięty aż na czwartą lokatę i wyprzedził go Bąkowski, który zdołał się wydźwignąć aż z ósmego miejsca. Na dalszym planie toczy się zajadła konkurencja między Łukasiewiczem, Chrostkiem i Rozenblumem.

W półśredniej Sipiński ani przez chwilę nie dał się zdystansować, a Seweryniak w ciągu 11 tygodni zajmował drugą lokatę. Dalsze miejsca dzielili stale między sobą Janczak, Swirk i Taborek.

Kategorja średnia jest oczywiście domeną Chmielewskiego; tu mu nie może spaść włos z głowy. Początkowo deptał mu po piętach Karpiński, potem Lewandowski, aby wkońcu odstąpić miejsca Pisarskiemu. Jeśli mowa o Pisarskim, to nie będąc uprzednio klasyfikowany, odrazu w początkach stycznia wyskoczył na czwarte miejsce.

W półciężkiej Doroba aż przez 10 list utrzymywał się na czele, póki noga nie powinęła mu się w Lublinie i musiał odstąpić prowadzenie Szymurze. O dalsze miejsca zabiegali kolejno Pietrzak, Przybylski i Szymura, konkurencji nie wytrzymał Przybylski, który ostatnio wogóle nie utrzymał się na liście. Czwarte miejsce zajmował przez czas dłuższy bardzo mocno Hanske, póki wreszcie Łuka nie zepchnął go niżej.

W ciężkiej Piłat, raczej dzięki powadze swego nazwiska, niż aktywności, prowadzi od startu do mety. Najpoważniejszego konkurenta ma w Chomie, który od czasu kontuzji Tilgnera depcze mu stale po piętach. Pewnym trzecim jest tu Węgrowski. A wogóle kategorja ta podlegała najmniejszym wahaniom, co z uwagi na minimalną rywalizację jest zrozumiałe.

Kończymy wspomnienia i zaczynamy trzynasty przegląd aktualny

Waga musza

1. **Rotholc** Gwiazda — Warszawa.
2. **Rundstein** Makabi—Warszawa.
Sobkowiak Warta—Poznań.
4. **Koziołek** Warta—Poznań.
5. **Jasiński** Ruch—Hajduki.
6. **Mrozek** I. K. B.—Święt.
7. **Wyszecki** Gedania.
8. **Krysik** Polonia W-wa.
9. **Łada** Cujavia—Inowr.
10. **Górecki** Jagiellonja — Białystok
Wieczorek CWS — W-wa.

Rotholc walczył wprawdzie w koguciej, ale na granicy wagi muszej z Weigrünem w Sosnowcu i zademonstrował bardzo wysoką formę, to też niewątpliwie nie potrzebuje się obawiać Sobkowiaka, który znów, po chwilowym pobycie w koguciej, powraca do muszej. Zdecydowaliśmy się na przenosiny, gdyż Sobkowiak ma naturalną wagę muszą, a kogucią sztucznie musi robić. Łódzki start Sobkowiaka w muszej ostatecznie decyduje o jego tranzlokacji. Degradujemy Ładę z 7-go na 9-te miejsce, gdyż nie mógł on dać sobie rady w sposób przekonywujący ze słabym Klichowiczem. Na liście przybył Górecki z Białegosto ku naskutek zremisowania walki z Wieczorkiem. Dziwnym trafem właśnie jego imiennik Górecki ze Lwowa, musiał ustąpić mu miejsca.

Waga kogucia

1. **Czortek** Skoda W-wa.
2. **Krzemiński** G. K. S. — Toruń.
3. **Jarzombek** I. K. B.—Święt.
4. **Janowczyk** Sokół—Poznań.
5. **Wojsławski** KSZO.—Ostrowice
6. **Rogowski** Cujavia—Inowr.
7. **Radomski** Astorja—Bydg.
8. **Gotfryd** Hakoah—Łódź.
9. **Szczurek** Wawel—Kraków.
10. **Weigrün** Makabi—Sosnowiec.

Ubył tu Sobkowiak, przeniesiony do muszej. Zwolniło się więc jedno miejsce, które daliśmy Weigrünowi, który mimo dobrej formy Rotholca dzielnie dotrzymywał mu czoła. Automatycznie awansował Krzemiński, który wygrał w barwach W. K. S. Gryf z Zielińskim z Gedanji. Pomorzanin walczył prowizorycznie w kategorji piórkowej. Rogowski stoczył ciężką walkę z Godfrydem, co zresztą nie zmienia klasyfikacji.

Waga piórkowa

1. **Spodenkiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Rogalski** Warta—Poznań.
3. **Kowalski** P.Z.L.—W-wa.
4. **Małecki** Pol. — W-wa.
Forlański Warszawianka.
6. **Kozłowski** Skoda—W-wa.
7. **Vogt** Warta—Poznań.
8. **Dudziak** Cujavia—Inowr.
9. **Peła** Sokół—Poznań.
10. **Bianga** Gedania.
Sidelnikow Lechja—Lwów.

Notujemy tu wielki skok Rogalskiego, który dzięki doskonałej postawie w meczu ze Spodenkiewiczem, za jednym zamachem, z szóstej lokaty awansował na drugą.

Tak więc poznańczyk powrócił na miejsce, zajmowane 12-cie tygodni temu i dowiódł, że stara klasa nie rdzewieje. Kowalski jeszcze raz potwierdził swą klasę, wygrywając z rutynowanym Dudziakiem i wskutek tego już nie dzieli się nadal trzeciem miejscem z Forlańskim.

Dudział nie figurował ostatnio na liście spowodu wakacyj wywołanych kontuzją teraz niewątpliwie zasłużył na ósmą lokatę. Siły Małeckiego i Forlańskiego oceniamy mniejwięcej narówni, muszą oni podzielić się miejscem przypuszczalnie aż do mistrzostw Warszawy.

Waga lekka

1. **Woźniakiewicz** I.K.P.—Łódź.
2. **Bąkowski** Skoda—W-wa.
3. **Polus** Warszawianka.
4. **Łukasiewicz** Polonia W-wa.
5. **Rozenblum** Makabi—W-wa.
6. **Chrostek** Wawel—Kraków.
7. **Wdowiński** Hakoach—Łódź.
8. **Lelewski** Stella—Gniezno.
9. **Mieczysławski** P. Z. L.—W-wa.
10. **Błażejewski** P. Z. L. — W-wa.

Stało się to, czegośmy się obawiali. Kajnar przedłuża swe wakacje do nieskończoności i nie stanął do walki z Woźniakiewiczem. Z żalem rozstajemy się z poznańczykiem; mamy nadzieję, że nienadługo. Najbliższa niedziela, zapowiadająca mecz Warta — Skoda, powinna wyjaśnić sytuację.

Naskutek skreślenia Kajnara, wszyscy zawodnicy awansują, a na ostatnie miejsce dostaje się Błażejewski. Błażejewski poczynił ostatnio takie postępy, iż zasługuje na miejsce na liście.

Waga półśrednia

1. **Sipiński** Warta—Poznań.
2. **Janczak** Polonia—W-wa.
3. **Swirk** I.K.B.—Świętochłowice.
4. **Seweryniak** Skoda—W-wa.
5. **Durkowski** I.K.P.—Łódź.
6. **Jaworski** Gedania.
7. **Radomski I** Cujavia—Inowr.
8. **Banasiak** I.K.P.—Łódź.
9. **Doroba II** Legja — W-wa.
10. **Kuśnier** Makabi — Białystok.

Durkowski najwidoczniej wolał uniknąć powtórnego spotkania z Sipińskim i obawiamy się, czy zdoła przez czas dłuższy utrzymać honorową lokatę. Na liście notujemy jedynie przesunięcia bez większego znaczenia. A więc Jaworskiego wysunęliśmy przed Radomskiego, ponieważ gdańszczanin wygrał w Toruniu z Baeselem, a inowrocławianin nie stawił się na mecz w Warszawie. Podobnie nie stawił się Kuśnier na mecz z CWS-em i spadł na szary koniec.

Waga średnia

1. **Chmielewski** I.K.P.—Łódź.
2. **Pisarski** Skoda—W-wa.
3. **Wiedemann** Ruch—Hajduki.
4. **Lewandowski** Cujavia—Inowr.
5. **Sarnowski** Gedania.
6. **Rogowski** Sokół—Poznań.
7. **Kolczyński** YMCA—W-wa.
8. **Fabisiak** Polonia—W-wa.
9. **Florysiak** Warta—Poznań.
10. **Szulczyński** Polonia—Leszno.

Spotkania stoczone w tej kategorji nie wpływają na zmiany w tabeli. Zwycięstwa Lewandowskiego (w półciężkiej) nad Karolakiem czy Sarnowskiego ze słabym Trzebińskim, nie wprowadzają przegrupowań. Jedynie bardzo dobra postawa Szulczyńskiego w walce z Chmielewskim, decyduje o lokacie wielkopolanina.

Waga półciężka

1. **Doroba I** Legia — W-wa.
Szymura Warta — Poznań.
3. **Pietrzak** I.K.P.—Łódź.
3. **Łuka** P.K.S.—Lublin.
5. **Ożarek** YMCA—W-wa.
6. **Neuding** Makabi—Warszawa.
7. **Wezner** G. K. S. — Toruń.
8. **Hanske** Gedania.
9. **Klimecki** H. C. P. — Poznań.
10. **Karolak I** P. Z. L. — W-wa.
Pieniążek Wawel—Kraków.

Wyścig między Szymurą a Dorobą trwa nadal. W tej chwili obaj rywale idą łeb w łeb, a to naskutek słabej formy, jaką poznańczyk wykazał w Łodzi.

Wezner uporał się z Hanskem, co potwierdza słuszność naszej poprzedniej klasyfikacji. Na 10-tem miejscu lokujemy poraz pierwszy Karolaka I, który w ciągu dwu rund był zupełnie równym przeciwnikiem dla rutynowanego Lewandowskiego. Usuwamy z listy Przybylskiego, który nie skorzystał z okazji startu w Gdańsku.

Waga ciężka

1. **Piłat** Warta — Poznań.
2. **Choma** Gedania.
3. **Węgrowski** Legja — W-wa.
4. **Wrazidło** Ruch — Hajduki.
5. **Szwarkowski** Lechja—Lwów.
6. **Kuchnowski** Cujavia — Inowr.
7. **Garstecki** Skoda — W-wa.
8. **Rosław** I. K. P. — Łódź.
9. **Borożyński** Astorja — Bydg.
10. **Lutoborski** G. K. S. — Toruń.

Zapowiadaliśmy odmłodzenie tej listy. Sposobność się nadarzyła; Kuchnowski znokautował Chistowskiego, a młodziutki Lutoborski wytrzymał ataki Chomy i dobrze zadebjutował.

Wprowadzamy tych nowych ludzi na listę, przy jednoczesnem usunięciu martwych pozycyj, jakiemi byli Mizerski i Gwóźdź. Przypuszczamy, że wkrótce na listę dostanie się łodzianin Kłodas, posiadający już poza sobą zwycięstwo walkowerem nad samym Piłatem...

Na ringach polskich

Rudzka Slavia gościła bokserów hajduckiego Ruchu, których pokonała zasłużenie, choć zupełnie nieoczekiwanie 9:7. Bieniek walczył w kategorji wyższej, gdzie stracił swoje punkty. Kolonko — skreczował. Uzyskano nast. rezultaty (Slavia na pierwszem miejscu) Kocur uległ Jasińskiemu na punkty, a Janas zwyciężył Proskego. Walka Engel — Korzeniec przyniosła sprawiedliwy remis, Brabański uległ Korzeńcowi, Klasiński znokautował już w pierwszem starciu Richtera, Kowaczek, dysponując doskonałym ciosem wypunktował Bieńka, Jasiulek w spotkaniu z Wiedemannem został w I-szej rundzie zdyskwalifikowany, a Skalec zwyciężył w. o. wskutek skreczu Kolonki.

W ringu sędziował p. Rzyman z Katowic — nienadzwyczajnie. Zainteresowanie meczem było b. duże.

GWIAZDA W SOSNOWCU

W ubiegłą sobotę bawiła w Sosnowcu stołeczna „Gwiazda", która rozegrała mecz bokserski z miejscową Makabi. Sensacja meczu była walka Rotholca z Weigrünem, który uległ warszawianinowi nieznacznie na punkty. Inne walki dały następujące wyniki: w. musza: Daischwant (G) wygrał na punkty z Galą; w. kogucia: Zausznicki (G) wygrywa przez techn. k. o. z Rybakiem; w. piórkowa: Zytnik (G) pokonał w 2-giej rundzie przez k. o. Bajtlera; w. lekka: Goldstein (G) pokonał na punkty Nebla; w w. półciężkiej Makabi uzyskała jedyne dwa punkty przez Moszkowicza, który wygrał na punkty z Albertem. Ogólny wynik 10:2 dla Gwiazdy.

Bokserzy Unji sosnowieckiej walczyli z K. S. Slavią z Rudy Śląskiej. Mecz zakończył się zwycięstwem ślązaków w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w. musza: Janas (Śl.) pokonuje Orłowa na punkty, zwycięstwo przyznano jednak miejscowemu spowodu nadwagi Janasa; w. kogucia: wygrywa Sus (Śl.) wskutek dyskwalifikacji Fusa za niesportowe zachowanie się na ringu. w. piórkowa: Engel (Śl.) wygrywa na punkty z Wojtaszkiem; w. lekka: Cebula (Śl.) wygrywa przez k. o. z Milikiem; w drugiem spotkaniu w tej walce: Adam (Śl.) — Braure wynik nierozstrzygnięty; w. półśrednia: Peterek (Śl.) wygrywa nieznacznie na punkty z Perkiem; w. średnia: Chudzik (U.) wygrywa na punkty z Jasiulkiem; w półciężka Obst (U) wygrywa wskutek dyskwalifikacji Cebuli za uderzenie poniżej pasa.

LUBLIN. Boks. Plaga, Leśkiewicz — Hakoah 9:7. Zwyciężyli: Bersztel (H) w. o., Kalitz (P. L.) w. o., Maciejewski II (PL), Wojda (PL) przez t. k. o., Maciejewski I (PL), Szafran (H) przez t. k. o., Nachtigal (H), remisuje z Kajakiem, Leng (H) zw. przez dyskw. W meczu tow. Bersztel (H) zremisował z cięższym o kategorję Kalitą.

GNIEZNO. Boks: Sokół — K. P. W. 13:3. Mecz tow. Wyniki: Knitter (S) Janicki remis. Zamiara (S) wygr. przez t. k. o., Nachowiak (S) przez t. k. o., Pokarski (RPW), Dymel (S), Niedzielski (S) przez k. o., Kocorek (S) przez k. o., Pietras (S) przez k. o. Sędziował p. Andrzejak.

OSTÓW WLKP. Boks: Ostrowia—PKS (Pleczew) 14:2. U gości najlepszy Król. Sędzia p. Kaczmarek mało energiczny.

CZĘSTOCHOWA. Boks: Gwiazda (Warszawa) — Brygada 9:7. W wadze koguciej, Rotholc zmierzył się z dobrym fizycznie Frymusem. Przez dwie rundy Rotholc wyraźnie oszczędzał częstochowianina. Dopiero w trzeciej warszawianin wykazał swoje umiejętności, zasypując przeciwnika gradem ciosów. Rotholc pokazał w Częstochowie boks jakiego tu jeszcze nie oglądano — pozostawiając po sobie doskonałe wrażenie.

Sędziował w ringu p. Cvelas.

ASTORJA — GOPLANA 11:5.

W sali Teatru Miejskiego w Inowrocławiu odbyły się zawody pięściarskie między mistrzem Pomorza Astorją a Goplanją, które przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo gościom.

W poszczególnych walkach uzyskano następujące wyniki:

Wypijewski (A) góruje znacznie nad Nawrockim (G) i wygrywa na punkty. Rezerwowy Wojtasik (A) ulega dobrze dysponowanemu Ładzie (G) również na punkty. Borowiec (A), najlepszy zawodnik gości, góruje bezwzględnie w dwu pierwszych starciach nad Niemczykiem (G) i wygrywa pomimo słabszej trzeciej rundy na punkty. Rezerwowy Radomski (A), zastępujący Dorsza, odnosi zasłużone zwycięstwo punktowe nad znacznie fizycznie silniejszym Grzybowskim (G.). Po nieciekawej walce w wadze półśredniej Stube (G) wygrywa z Karaskiem (A), chociaż remis byłby może właściwszy. Sobek (A) błyskawicznemi serjami oszałamia na początku pierwszego starcia Cegiarskiego (G) i wygrywa przez t. k. o. W walce przy pominającej zapasy, a nie boks remisuje Łukowski (A) z nowym nabytkiem Leśniakiem (G) z Sokoła (Gniezno). W wadze ciężkiej Borożyński (A) posławszy dwa razy na deski Puszczykowskiego (G) wygrywa po ciekawej walce na punkty.

Ponad poziom całości spotkania wybili się Borowiec, Niemczyk, Łada i Wypijewski.

W rigu sędziował dobrze p. Kubicki z Poznania. Publiczności ze 200 osób.

PRZEMYŚL. Boks: Drużyna Sokoła pokazała się z dobrej strony Np. Cioch (S) pokonał cięższego o jedną kategorję mistrza Lwowa Veidta, zaś Koprowski zremisował z mistrzem Okręgu i w. Biłyjem. Ponadto należy podkreślić z uznaniem, iż tym razem w zupełności dopisała komisja sędziowska, której orzeczenia były trafne i sprawiedliwe.

Wyniki: Domaradzki (S) pokonał wysoko na pkty Kleugera (P). Chrobaczek (S) wygrywa v. o. Cioch (S) pokonał na pkty Veidta (P). Jedna z najciekawszych walk Jerzyk (P) wygrywa przez poddanie się Szczerbatego (S). Koprowski (S) remisuje z Biłyjem (P). Walka b. zacięta i wyrównana. Samborski (P) pokonuje przez techn. k. o. Szegdę (S). Ziółkiewicz (P) odnosi niespodziewane zwycięstwo nad Dratwą (S) Leoniak (P) pokonał przez t. k. o. Jerzyka (S).

Sędziował na ringu prof. Romaniec, oraz Mgr. Tauber i p. Fuhrman na punkty.

Warszawska klasa B

Mistrzostwa Warszawy klasy B rozgrywane na przestrzeni dwuch ostatnich tygodni wchodzą już w okres finałowy. Poziom mistrzostw nie jest zachwycający, ale jest znośny, w każdym razie jest dość wyrównany i między zawodnikami niema wyraźnej dysproporcji. Wśród młodych zawodników na plan pierwszy wysunął się 16-letni Tworek (YMCA), który zdradza niecodzienny talent pięściarski. Na drugiem miejscu stawiamy Ciszewskiego w lekkiej (Pol), zawodnika mającego duże zadatki na rasowego fajtera. Ciekawie zapowiadają się również Miller (Czech), Dzwonkowski (Y), Przewódzki (Leg), Baśkiewicz (L), Kosinow (P) i Guriew (P). W eliminacjach największemi niespodziankami były porażki Abramowicza (Warsz) i Stolarowa (Ymca).

Wyniki półfinałów w. muszej dały nast. rezultaty: Baśkiewicz (L) bije Gromka (CWS), Tworek wchodzi do finału walkowerem. W koguciej Szabowski (CWS) pobił Laskowskiego (Sk), a Kniga IV (FB) — Gajka (FB). W piórkowej Dzwonkowski (Y) eliminuje Przewódzkiego (L), a Wróblewski (P) niezasłużenie Majchrzaka (Or). W ćwierćfinałach lekkiej Guriew (P) bije Żelaznego (Y) i Ciszewski (P) — Niewiadomskiego (PZL), Kosinow (P) przechodzi walkowerem. W półśredniej — półfinały: Ostrowski (Cz) bije Maliszewskiego (P), a Miks (PZL) Białoskórskiego. W średniej Kniga II zwycięża Wostowskiego (L) i Sochacki (FB) — Hysza (Cz). W półciężkiej Majkowski (Sk) zwycięża przez techn. k-o Bączystego (Ork) i Olszewski (Sk) wypunktowuje Rutkowskiego (L). W finale wagi ciężkiej zapowiedziany jest start Węgrowskiego (L).

Fort Bema walczyć będzie w Kielcach z W.K.S. w składzie (od muszej): Grochowski, Kniga IV, Wielgasiewicz, Olszewski, Wichliński, Kostrzewa, Strzelec, Zapart.

Gedanja — YMCA mecz bokserski rozegrany zostanie 29 lutego w Warszawie.

Legja walczyć będzie w dniu 1 marca w Krakowie z Wawelem.

Al. Reksza

Lewa

to główna broń każdego klasowego boksera

Ostatnio mówiliśmy o stylach pięściarskich, konkludując, że trudno mówić o przewadze jakiegoś jednego stylu nad innym, że, aby zwyciężać i zrobić w boksie prawdziwie wielką karjerę trzeba znać, choćby już tylko powierzchownie, wszystkie style i w walce narzucać taki, jaki nie odpowiada naszemu przeciwnikowi.

Dziś zajmiemy się główną bronią każdego klasowego pięściarza — lewą ręką, na której pracę kładzie się i kładło największy nacisk we wszystkich czasach i przy wszystkich stylach.

Bokser nie mający dobrej lewej ręki nie jest wogóle bokserem. Nie może być uważany za boksera, jeśli nie potrafi używać w ringu podstawowej i naj groźniejszej broni w walce na pięści Artykuł ten przeznaczony jest przedewszystkiem dla pięściarzy, więc nie potrzebuję drobiazgowo wyjaśniać dlaczego żywanie w walce lewej ręki, przy normalnej lewej pozycji jest naturalniejsze i łatwiejsze, niżli zadawanie ciosów z prawej.

Wśród pięściarzy naszych, podobnie jak i wśród pięściarzy całego świata, rzadko naogół spotyka się ludzi walczących z prawej pozycji, więc niby wszyscy korzystają w walce często z uderzeń lewą. Mówię „niby", gdyż użycie jej lewej jest u nas rozumiane i stosowanie zupełnie mylnie, inaczej, niż to ma miejsce w boksie zagranicznym, boksie dobrej klasy. Poprostu nie doceniamy wartości lewej ręki, bijemy nią raczej na efekt, niż z zamiarem przychylenia nią sobie zwycięstwa. Pięściarze polscy pozostają niewiadomo czemu w błędnem przekonaniu, że lewa służy do „macania", do „punktowania", a jeśli już kiedyś kontruje się nią to też bez myśli o efekcie, jaki taka kontra powinna przynieść. O ile jeszcze kiedyś w t. zw. poznańskiej szkole pracę lewej ręki ceniono stosunkowo wysoko, o tyle dziś, gdy pięściarstwo nasze przeszło naogół na twardy fighting i nagwałt chce się amerykanizować, rolę lewej sprowadzono niemal do zera

Przypuszczam, że trenerzy nasi, wśród których znajdują się nawet wybitni podobno specjaliści metody amerykańskiej nie szczędzą wysiłków, aby wytłumaczyć zawodnikom właściwe zastosowanie lewej i skłonić wszystkich do jej jaknajczęstszego używania. Niestety plon tej pracy jest narazie żaden. Może więc uda mi się przyczynić do tego, że artykułem tym rozświetlę tę sprawę ostatecznie i wywody moje trafią do przekonania licznej, i posiadającej wspaniałe warunki wrodzone armji naszych bokserów

W dzisiejszym boksie idziemy przedewszystkiem na siłę ciosu, na zniszczenie przeciwnika. Zgoda, słusznie, rozwiązywanie na tej drodze problemów ringowych jest dla nas o tyle trafne, że odpowiada właśnie naszemu temperamentowi. Ale niewłaściwe stosowanie lewej ręki w takiej niszczycielskiej robocie deprecjonuje nasze wysiłki, utrudnia nam, a często wręcz uniemożliwia uzyskanie pożądanego rezultatu.

Jakie jest więc istotne, należyte użycie lewej?

Lewą ręką powinno się **osłabić** przeciwnika, a nie „macać" go jedynie, punktować, czy tylko utrzymywać w dystansie.

Pomieszanie pojęć w tym względzie, jakie właśnie obserwujemy u naszych bokserów nastąpiło niewątpliwie z tej przyczyny, że mylnie interpretowano sobie istotę destrukcyjnej pracy tak „zabijaczy" jak Dempsey, czy obecnie Joe Louis. Proszę więc przyjąć do wiadomości, że wszyscy najwięksi puncherzy świata, wszyscy przedstawiciele i propagatorzy twardego, przebojowego fightingu byli bokserami lewej ręki! Zanim spuszczali na ciało przeciwnika straszliwe i osławione uderzenia z prawej, „przygotowywali" go przedtem lewą!

Lewą i przedewszystkiem silniejszą lewą pokonał Dempsey Carpentiera, a Tunney Dempsey'a. Lewą, której zadanie nie polega jak u nas tylko na „psztykaniu" kontrpartnera i utrzymywaniu go w żądanej odległości, ale która wstrząsała nim pełną siłą, rozbijała go, zamraczała i rzucała wdół. Gdy lewa napoczęła już przeciwnika jak należy — wówczas dopiero spadała prawa, fatalna, miażdżąca prawa, której sława olśniła naszych bokserów i sprowadziła ich na fałszywe ścieżki.

Zarzucają mi że niepotrzebnie podaję tyle obcych nazwisk, cyfr i dat. Jakże można lepiej przekonywać, jak można dobitniej dowodzić słuszności swoich wystąpień? Jeśli więc i teraz twierdzę, że we wszystkich czasach wszyscy klasowi pięściarze byli przedewszystkiem wyznawcami lewej, nie mogę nie podkreślić tego faktami.

Bokserami lewej byli w dawniejszej erze i Corbett i Fitzsimmons i Jack Johnson, później Dempsey, Carpentier, Tunney, Sharkey i Schmeling, a obecnie Braddock i Louis. To tylko w cięższej wadze. W innych kategorjach to samo, zarówno dawniej, jak i dziś. Weźmy obecnych mistrzów świata rozmaitych wag. Czy Canzoneri, czy Barney Ross, czy John Henry Lewis — wszyscy są pięściarzami lewej. Wyjątkiem jest Freddie Miller, ale jest on zarazem mańkutem, co się samo przez się tłumaczy.

Nie trzeba chyba mówić kim był Mickey Walker. Przez cztery lata dzierżył championat światowy wagi półśredniej, następnie zaś przez sześć lat champjonat wagi średniej. Boksuje do dziś, choć karjera jego dobiega końca. Należał do najgroźniejszych puncherów, jakich miał boks nowoczesny. Jednakże, choć jego prawa miała siłę młota, był wybitnym przedstawicielem pięściarzy lewej ręki. Jego walka z Anglikiem Milliganem stanowi wielkie wydarzenie w historji. Nokaut, jaki w tej walce otrzymał Milligan, był zarazem końcem jego pracy ringowej wogóle. Nigdy więcej nie nałożył rękawic. I jeśli z tej straszliwej masakry, z tego spotkania - dramatu wyszedł zwycięsko Walker zasługa to cała jego lewej ręki, choć prawą zadał cios ostateczny.

Atakując lewą, jesteśmy zawsze w tem korzystnem położeniu, że przedstawiamy mniejszy cel dla ciosów przeciwnika, a pozatem walcząc w lewej pozycji mamy lewą rękę swobodniejszą i bliższą przeciwnika, co pozwala nam wyprowadzać nią ciosy znacznie szybsze, bardziej niespodziewane, a z racji swej krótkości — celniejsze, niż prawą. Należy tylko poprzeć je wagą całego ciała, wkładać w nie pełny ładunek energji, aby właśnie lewą osłabić kontrpartnera i przygotować go pod ostateczne uderzenie z prawej. Jeśli lewa „maca" tylko przeciwnika, ten nie przejmuje się i obserwuje uważnie naszą prawą, wiedząc, że stamtąd przyjdzie prawdziwe niebezpieczeństwo. Jeżeli jednak lewa nie szturga go jedynie, a wali z całą „serdecznością", musi on obserwować przedewszystkiem tę dokuczliwą lewą i nie jest wtedy w stanie ustrzec się naszego ciosu z prawej. Niema dobrego ciosu prawą, bez uprzedniego przygotowania lewą. Jeśli czasem się udaje, zasługa to raczej przypadku, czy dowód miernoty przeciwnika.

Uznanie ciosu z prawej ręki, uwielbienie niemal tego ciosu i przesadzona wiara w jego jedynie skuteczność doprowadza wielu naszych bokserów, i to nawet najlepszych, do czynienia takiego kardynalnego błędu, jak rozpoczynanie ataku prawą ręką. Jak znikomy procent takich, rozpoczynających natarcie, prawych ciosów trafia — wiemy wszyscy. Nie zdajemy sobie tylko nieraz sprawy na jakie niebezpieczeństwo narażamy się, zaczynając atak prawą, bez uprzedniego „podjazdu" lewej ręki. Klasowy przeciwnik tylko raz, a conajwyżej dwa razy przegapi nasze głębokie wychylenie się wprzód i spowodowane przez nie zachwianie naszej równowagi.

Zamiast uzasadniać w dalszym ciągu, że naprawdę dobry bokser jest wogóle nie do pomyślenia bez dobrej lewej — odsyłam wszystkich zainteresowanych do filmowych reportaży z głośnych walk. Filmów takich było u nas kilka. Z meczu Sharkey — Schmeling, Tunney — Dempsey, a ostatnio Louis — Baer. Kto je widział stwierdził bez trudu, że dobra, skuteczna, prawidłowa praca w ringu zasadza się przedewszystkiem na lewej ręce. Kto ma lepszą lewą, ten wygrywa. Proszę uprzytomnić sobie, że tacy puncherzy jak Louis, Dempsey, czy Tunney reprezentowali, jeśli idzie o porównanie w naszych stosunkach, właśnie poznańską szkołę, swoje zwycęstwa i całe karjery budowali lewą ręką.

Nie wspomniałem o jednym jeszcze filmie u nas wyświetlanym — z walki Baer — Carnera, a to dlatego, że nie można go dawać za przykład właściwego stosowania lewej. Baer nie uznawał jej wcale, Carnera posługiwał się nią, ale też bez większego przekonania. To też obaj ci panowie, mimo posiadanych championatów dalecy byli od tego co się nazywa: klasowy bokser.

Patrząc na walki naszych pięściarzy doszedłem do smutnego wniosku, że niestety właśnie ten ostatni film najbardziej przypadł im do gustu... Szkoda. Wierzę jednak, że to chwilowy błąd, że wkrótce zostanie naprawiony, że już wkrótce na ringach polskich zacznie się stosować lewą w sposób właściwy, według najlepszych wzorów, w zrozumieniu, iż jeśli nawet nokautuje się z prawej, lewą stwarza się sytuacje do nokautu, lewą osłabia się przeciwnika, lewą się wygrywa!

Piłka to kapryśna pani...

Zapytujecie państwo, w czem tkwi tajemnica popularności piłki nożnej, jakim to czarodziejskim fluidem wabi nieprzeliczone szeregi i zaprzęga je do swego rydwanu?

Odpowiedź prosta: swą niestałością!

Piłka nożna, to pani, pełna kaprysów i niespodzianek, złych lub dobrych humorów, któremi wielbicieli swych wprawia w szał entuzjazmu, lub przyprawia o czarną rozpacz. Dziś nęci krasą swych wdzięków, jutro odpycha złośliwością. Zawsze zmienna, zawsze niepewna i... szczodrze szafująca gamą silnych wrażeń!

Oto jest piłka nożna i tajemnica jej powodzenia!

*

Gdy w niedzielę rano znaleźliśmy się w większym gronie przed redakcyjnym mikrofonem, by z okazji skoków w Garmisch debatować na temat... Brukseli, mili koledzy z pobłażaniem i wyrozumiałością, jaka należy się nieszkodliwym warjatom, spoglądali na autora tych kilku wierszy, który nie chciał wierzyć w stuprocentową klęskę i poddawał w wątpliwość typowany wynik coś tak około 1:5!

Wiara w niepowodzenie, lub raczej niewiara we własne możliwości była tak silna, że pierwszą nieoficjalną wieść o 2:0 dla Polski przyjęto z powątpiewaniem, wietrząc jakąś brzydką sprawkę złośliwego chochlika telefonicznego. Ale słowo stało się ciałem!

Napływać zaczęły szczegóły i opisy, jakto Piec, już po kilku minutach, rozbił w puch belgijską dufność, jak God przypieczętował sprawę i dla rozwiania wszelkich wątpliwości poraz trzeci zmusił do kapitulacji Braeta, w co jednak znów zwątpił Anglik, p. Lewington, z czego skolei morał, że mylić się mogą nietylko polscy sędziowie! Zagęszczały się więc informacje i szczególiki, a tenor ich był tylko jeden: **Polska, wbrew wszelkich przewidywaniom, wygrała mecz z Belgami!**

*

Czyż trzeba jeszcze lepszego przykładu dla zilustrowania tez, jakie ustaliliśmy na wstępie.

Niema dziś w Polsce człowieka, interesującego się piłką nożną, któryby nie popadł w lekki trans zapalny i w głębi duszy nie radował się już przyszłemi emocjami. Piłka nożna raz jeszcze okazała się kapryśną, miłą panią, która w chwili największego zwątpienia obdarzyła nas radosnym uśmiechem, budząc wiarę i krzepiąc na siłach.

*

Kto jednak po tym jednym uśmiechu robi sobie zbyt wielkie nadzieje, tego spotka przy pierwszej sposobności znów niemiłe rozczarowanie. Łaski i niełaski pani piłki nożnej przyjmować należy ze spokojem bez nadmiaru entuzjazmu i bez zbytniego zdenerwowania.

Dlatego też prosimy uprzejmie: tylko bez triumfalnych ognisk i bez pląsów zwycięstwa. Zdrowiej będzie zachować umiar i trzeźwy sąd.

Z tej to spokojnej perspektywy dojdziemy do racjonalnego wniosku, że zwycięstwo nad Belgją jest bezsprzecznie wydarzeniem radosnem, jednak niema w niem nic nadprzyrodzonego. Belgowie nigdy nie przewyższali i dziś nie przewyższają nas klasą, to też sukces z nimi leży zawsze w granicach możliwości. A jeżeli nastąpił tak późno, to jedynie kwestja zbiegu różnych okoliczności.

Wczesna pora, która w teorji powinna pomniejszyć nasze szanse w rzeczywistości okazała się dla nas korzystną. Ciężkie boisko pozbawiło graczy belgijskich największego ich atutu, szybkości. Mogło ono i dla nas stać się zabójcze, gdyby nie dobra kondycja, która przy **wyższości technicznej** pozwoliła uporać się lepiej, niż Belgom z przeciwnościami terenu.

Zasługa tej dobrej kondycji należy się graczom i zarządzeniom treningowym PZPN. Być może, że bez dyspozycyj zgóry pracowanoby racjonalnie w jednym czy drugim klubie, nie ulega jednak wątpliwość, że kadry graczy byłyby wówczas zbyt szczupłe, by można było na nich zmontować pełną i równomiernie grającą reprezentację!

*

Skład wystawiony przeciw Belgji powitany został z licznemi zastrzeżeniami. Większość opinji popełniła kapitalny błąd. Opierała się bowiem na danych z ubiegłego sezonu, zapominając, że od czasu tego upłynęło dobrych kilka tygodni i niejedno uległo zmianie. Na szczęście błędu tego uniknęło kierownictwo. Z zadowoleniem stwierdzić możemy, że „zasada elastyczności", której domagaliśmy się przez cały ubiegły rok została i tym razem zachowana. Dzięki niej dostali się do reprezentacji gracze, którzy w danej chwili byli najlepsi. Nie przesądza to naturalnie w żadnej mierze kwestji na przyszłość.

Osobiście uważamy, że kilku z „repów", którzy znaleźli się w dzielnej jedenastce przeciw Belgji w pełnym sezonie nie miałoby żadnych szans i udział ich nie byłby też korzystny.

*

Mecz z Belgami wygraliśmy! Sezon rozpoczął się dobrze! Co jednak dalej?

Zdaniem naszem należałoby wyzyskać okres przedwiosenny i przeprowadzić lansowany uprzednio projekt urządzenia kilku rozgrywek reprezentacyjnych. Z chwilą gdy kluby nie rozpoczęły jeszcze swej działalności da się to przeprowadzić bez bólów i narzekań na „rabunkową" gospodarkę PZPN.

Bez względu na to, czy wyjedziemy na Olimpjadę, czy mieć będziemy bogaty czy skromniejszy sezon międzypaństwowych spotkań, dążyć musimy do oparcia reprezentacji naszej o szersze kadry! W tej chwili nadarza się najlepsza sposobność wypróbowania różnych koncepcyj i zmontowania kilku różnych członów, które możnaby wykorzystywać w miarę potrzeby i odpowiednio do każdorazowej sytuacji. Będzie to połączone również z korzyścią dla klubów, których gracze wcześniej znajdą się na boisku i wcześniej dojdą do formy.

Dla uniknięcia nieporozumień stwierdzamy raz jeszcze, że jesteśmy za pozostawieniem klubom jak najszerszej inicjatywy, gdyż mając dobre drużyny będziemy zawsze w stanie bez specjalnego wysiłku, zmontować też dobrą reprezentację. Z drugiej strony jednak nie można PZPN-owi odmawiać prawa przygotowania sobie reprezentacji, którąby godnie bronić mogła barw Polski. Zyskają na tem zresztą znów kluby, gdyż dobre rezultaty drużyny narodowej będą też dla zagranicy najlepszym listem polecającym. Ułatwi to angażowanie obcych zespołów, jak i uzyskiwanie zaproszeń.

*

Inaugaracja wypadła dobrze! Pewni swego Belgowie dostali po palcach, opinja polska przekonała się, że piłkarzy naszych stać też na zwycięstwo w ciężkich warunkach. Obecnie więc należałoby odpowiednio wyeksploatować konjunkturę i to zarówno na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym.

N. S.

Jeszcze na stadjonie Heyzel

Trzeci z rzędu mecz Polska — Belgja przeszedł do analów. Ku wiecznej rzeczy pamiątce natujemy dla przyszłych pokoleń następujące cyfry:

POLSKA

Foule: 11 (1 + 2 + 0 = 3) + (3 + 1 + 4 = 8).
Spalone: 11 (2 + 3 + 1 = 6) + (2 + 1 + 2 = 5).
Rzuty rożne: 11 (2 + 1 + 0 = 3) + (3 + 5 + 0 = 8)).
Parady bramkarza: 30 (5 + 4 + 5 = 14) + (4 + 5 + 7 = 16).
Rzuty od bramki: 24 (3 + 6 + 3 = 12) + (2 + 8 + 2 = 12).

BELGJA

Foule: 2 (sędzia...) (0 + 0 + 0) + (0 + 1 + 1 = 2).
Spalone: 0 (sędzia...).
Rzuty rożne: 4 (1 + 1 + 0 = 2) + (0 + 0 + 2).
Parady bramkarza: 30 (5 + 7 + 6 = 18) + (4 + 1 + 7 = 12).
Rzuty od bramki: 10 (2 + 1 + 3 = 6) + (1 + 2 + 1 = 4).

W nawiasach poszczególne liczby fouli spalonych i t. d. według kwandransów gry, czyli razem za 6 kwadransów).

CO WYKAZALI POLACY...

Ze względu na większą spoistość drużyny polskiej, pierwsza się ona skonsolidowała i stąd niespodzianka w formie 1-ej bramki już w 3-ej minucie, co powoduje konsternację u Belgów.

Obrona nasza stanęła na wysokości zadania, mimo braku „wagi" i dalekiego wykopu. Zato na błotnistym terenie miała ona pewną przewagę zwrotności, która częściowo niwelowała szybkość Belgów, przyczem Szczepaniak miał łatwiejsze zadanie, gdyż Kotlarczyk II świetnie z nim współpracował.

Dytko został na samym początku gry kopnięty przez Capelle'a w kostkę, co odbiło się ujemnie na jego grze, przez co cały ciężar trzymania spadł na barki Gałeckiego.

Niewstawienie Martyny, który jest obecnie w słabej formie i bez treningu zimowego, okazało się celowe, gdyż, jeżeli w Katowicach na terenie ośnieżonym lecz twardym napastnicy nasi objeżdżali go jak chcieli, to tembardziej czyniliby to szybcy Belgowie na błocie. Wbrew pewnym pogłoskom li tylko względy rzeczowe zadecydowały przy ustawieniu naszej reprezentacji.

W pomocy najlepiej wypadł Kotlarczyk II. Stary rutyniarz i kapitan drużyny, Badura, orał jak wół i wytrzymał do końca. Dytko był słabszy z powodów wyżej podanych.

Napad nasz odrodził się z chwilą... osłabienia tyłów. Jest to nasz los od szeregu lat, że gdy mamy linję obronną murowaną, nie posiadamy bramkostrzelnego napadu, lub vice versa — z chwilą sformowania dobrego ataku tracimy wybitnych graczy formacji tylnej. Stąd nauka, by **zawczasu** przygotować młody narybek do reprezentacji i **stopniowo** wprowadzać go do jedenastki narodowej.

Po tej małej dygresji, chciałbym stwierdzić, że prawa strona była doskonała, a w szczególności Piec. Scherfke wydał z siebie wszystko. Gdyby był zdrów, to niewątpliwie wynik cyfrowy byłby dla nas jeszcze korzystniejszy. Lewa strona pracowała równie sprawnie, przyczem God przerastał swego skrzydłowego, choć Wodarz zagrał jeden z najlepszych meczów w reprezentacji Polski.

W ostatnich 10 minutach gry, gdy wynik był już prawie, że ustalony, pokazał nasz napad tak piękne posunięcia na połowie belgijskiej, że nawet publiczność biła brawo, a przeciwnicy nasi przez parę minut nie mogli nawet dojść do piłki. Były to najpiękniejsze momenty gry.

...A CO BELGOWIE?

Bramkarz Braet bez zarzutu. Wysokie piłki stawały się wszystkie jego łupem i dlatego powinno się było centrować i strzelać rogi conajmniej na punkt karny o ile nie na linję 16-tu metrów. Popularne przezwisko Braeta brzmi: „Le Géant de Flandres" — Olbrzym z Flandrji.

Obrona: Smellinks — Paverick była najlepszą częścią drużyny belgijskiej i uratowała ją od wyższej przegranej; jedynie Piecowi nie mogli dać rady.

Pomoc: Przeciętna, za wyjątkiem środkowego, Stynena, który był dla naszej trójki środkowej filarem oporu. Wysoki, szybki i twardy, strzela setnie z 30 mtr. znienacka, i mało co zdobyłby w ten sposób bramkę.

Napad: Pięciu indywidualistów, słabo zgranych ze sobą w I połowie, w składzie: od lewej Jamers — Voorhoof — Capelle — Brichaut — van Callenberg.

Po przerwie atakowali sprawniej w składzie: Jamers — Van Callenberg — Capelle — Voorhoof — Brichaut, czyli na tych pozycjach, na jakich grali normalnie w swoich klubach.

KONKLUZJA

Drużyna polska wygrała mecz zasłużenie przez umiejętne rozłożenie sił i przez lepszą taktykę. Pomogły nam warunki atmosferyczne i stan boiska, a ponieważ się wszystko tak dobrze składało (kapitan związkowy był w niedzielę na mszy św. w katedrze św. Gudulli) więc wyjątkowo nie prześladował nas pech!

J. M.

GRAĆ ZA WSZELKĄ CENĘ!

Spowodu mgły i wilgotnego powietrza w sobotę nasz trener Otto zapadł na gardło i musiał przez cały dzień leżeć w łóżku. Kilka pastylek „Cryogen'ny" zaaplikowanych mu przez dr. Żołędziowskiego postawiło go w niedzielę rano na nogi.

W niedzielę rano — hiobowa wieść! Scherfke ma 38 st. gorączki i bóle gardła! Płk. Żołędziowski rozpoczyna poraz drugi w Belgji swą ordynację, gdyż kilku innych zawodników narzeka na te same bóle. Krótka narada kierownictwa i rodzi się z konieczności nowa koncepcja napadu, a mianowicie Matyas na środku i Niechciol na łączniku.

W południe gorączka spadła, lecz pozostało duże osłabienie, więc kierownictwo zwróciło się do pacjenta z zapytaniem, czy czuje się na siłach, by zagrać mecz. Fryc chce koniecznie uczestniczyć w zawodach. Z ciężkiem sercem zgadzamy się na ten ryzykowny eksperyment, który się udał, dzięki nadludzkiej sile woli Scherfkego, dającego więcej ze siebie aniżeli w tych warunkach można było od niego wymagać.

Brawo Scherfke!

W drodze powrotnej nastąpił nawrot choroby; trzeba było ulokować pacjenta w wozie sypialnym, gdyż nasz polski wagon rdzewiał już przecież w Katowicach!

P. P. Członkom ekspedycji piłkarskiej do Brukseli serdecznie dziękujemy za miły dowód pamięci o Przeglądzie Sportowym i gratulujemy pięknego sukcesu.

Niemcy w tym roku nie przyjadą

Niemiecki Związek Piłk. Nożnej zawiadomił PZPN., że, niestety, nie będzie w stanie wysłać na wiosnę swej drużyny reprezentacyjnej do Polski. Niemcy mają szereg dawniejszych zobowiązań w stosunku do kilku innych państw, pozatem absorbuje im wiele terminów Olimpjada i przygotowania do niej, tak, że trudno znaleźć czas na przyjazd do Polski.

PZPN. przeprowadzi w sprawie tej korespondencję, o ile jednak Niemcy obstawać będą przy terminie wiosennym w roku 1937, z strony polskiej nie będzie większych objekcyj, tembardziej, że w rezerwie mamy propozycję Danji, która chce wejść z nami w stały kontakt.

Duńczycy, jak donieśliśmy już, proponują w październiku mecz w Kopenhadze. Ze względu nato jednak, że ostatnie spotkanie odbyło się na terenie Danji PZPN chce zawody te przeprowadzić w Polsce. Sprawa jest w toku załatwiania.

P. Z. P. N. DZIĘKUJE „BRUKSELCZYKOM".

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wystosował do wszystkich graczy, którzy udział brali w ekspedycji belgijskiej podziękowanie za dzielne reprezentowanie barw polskiego piłkarstwa.

WILIMOWSKIEMU NIE WOLNO GRAĆ.

PZPN wystosował do Ruchu pismo, w którem zabrania bezwarunkowo wstawiać Wilimowskiego do gry. Wilimowski musi uprzednio zgłosić się do zbadania w Warszawie, i o ile lekarze orzekną, że jest zupełnie wyleczony będzie mógł znów wystąpić na boisku.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 75)

Za chwilę był już przy kontuzjowanym doktór. Z trybun zbiegał na boisko Jankowski, a za nim gnali jak szaleni Bajc, Klubman, major Junior i kilku dziennikarzy pod wodzą „Króla wywiadu".

Brawa i krzyki, jakiemi darzono Zawieruchę z racji uzyskanego przez nią gola, zgasły stosunkowo szybko w obliczu nieszczęśliwego wypadku...

Majner, zarządziwszy przerwę, brał osobiście udział w ratowaniu Kreski, podobnie jak i pechowy strzelec pierwszej bramki dnia. Ślązak tłumaczył każdemu z osobna, że nie ponosi żadnej winy, że bramkarz rzucił mu się wprost pod nogi... Sprawa była jasna, nikt nie rościł do niego żadnych pretensyj.

Kreskę doprowadzono do przytomności, masowano, a pan Teofil zasłaniany przez Juniora i Klubmana, dał mu łyk czegoś, co wcale nie było wodą. Ten łyk postawił bramkarza ostatecznie na nogi. Chwiał się, ale błagał Jankowskiego, aby mu pozwolił grać dalej. Zapasowy bramkarz „Stach", stał już gotowy do akcji i równie goraco prosił prezesa, aby Wacka sprowadzić, choćby na kilkanaście minut do szatni, powierzając jemu straż nad „świątynią" Piasta.

Pan Karol konferował przez chwilę z lekarzem, potem spojrzał na zegar. Pozostało dwanaście minut do przerwy...

— Panie prezesie, niech mi pan pozwoli zostać — molestował Kreska. — Panie doktorze, czuję się już zupełnie dobrze!...

— Dobrze, zostań!...

— Proszę panów z placu! Zaczynamy grę!... — nawoływał Majner.

Zalewski z piłką u nogi, czekał już na środku. Fajstr I vis-a-vis, dawał nowe dyspozycje swoim kolegom..

Kreska stanął w bramce, witany z niesłychanym entuzjazmem przez widownię. Drżały pod nim kolana, wirowało mu w głowie, w boku odczuwał jakiś przenikliwy ból... Ale musiał przecie stać na stanowisku, dopóki wogóle mógł stać. To był jego obowiązek, jego chrzest na wielkiego, prawdziwego sportowca..

Zawierucha ruszyła teraz z furją. W mgnieniu oka Fajstr II znalazł się na polu bramkowem Piasta... Jego straszliwa bomba poszła jednak górą tak wyraźnie, że Kreska nie próbował nawet jej chwytać.

Nasi przyjaciele zajęli już swe miejsca w loży honorowej, a Midorowicz robił głośną awanturę, nie mogąc przepchnąć się do swego szefa.

— Naprzód, Edwin!! — dopingowali Fajstra II jego eutuzjaści.

— Naprzód chłopaki!!

Murc powstrzymał znów przebój Ulęgałki, kierując piłkę na prawe skrzydło do Sowińskiego. Wobec tego, że lewy pomocnik Piasta nie mógł sobie dać rady z fantastycznemi sprintami „Sowy", Majewski schodził raz po raz ze swego miejsca, pomagając koledze trzymać w szachu skrzydłowego Zawieruchy. Kilka razy wkraczał z powodzeniem, ale Fajstr I rychło znalazł na to „odtrutkę". Sowiński dostał krótką instrukcję i mając piłkę, sfintował tylko swój zwykły bieg po linji autowej, kończony centrą z pod chorągiewki. Odciągnąwszy Majewskiego ze środka, spasował wtył do Fajstra I-go, a ten, objechawszy Mroczka, podał bratu...

Fajstr II znalazł się naprzeciwko Kreski w odległości kilkunastu metrów i oddał szpicem wspaniały strzał w górny róg. Wacek skoczył, ale nie uczynił tego z normalną szybkością i sprężystością... Piłka trzasnęła go w czubki palców i weszła do bramki, przebijając naciągniętą zbytnio sieć... Wylądowała daleko za boiskiem...

Ryk, jaki wstrząsnął teraz stadjonem, nie miał już w sobie żadnych dźwięków, przypominających choć trochę głos ludzki. Teraz nie biła już braw sama tylko grupa ślązaków. Klaskali wszyscy. Kombinacja Fajstrów była tak piękna i zakończona w sposób tak imponujący, że musiała wycisnąć zachwyt z piersi wszystkich widzów.

Biła brawo cała loża prasowa, biła loża honorowa z Jankowskim, i mecenasem Zgodą na czele. Nie entuzjazmował się tylko pan Teofil i nawet pocichu zgromił klaszczącego Klubmana:

— Co do djabła, bracie Polaku? Z czego się cieszysz? Że prowadzą już 2:0.

Pan Waldemar speszył się.

— Przecież... Zrobił to naprawdę pięknie...

— Pięknie, pięknie! — przedrzeźnił Bajc. — Patrz lepiej, bracie Polaku, co się robi z Kreską!... Chłopak blady jak trup, słania się na nogach! Bardzo przepraszam, Karolu, patrz, co jest z Wackiem...

—Właśnie widzę, gorzej jest, niż sądziłem...

— Allez, allez, Pralik!! — poleciało znów z trybun.

Pralik przerwał się rzeczywiście wspaniale. Zostawił za sobą Wicherka, kiwnął Murca i centrował właśnie do Ulęgałki. „Pieter" przyjął z powietrza i kropnął jak z armaty. Grudziński z trudem odbił pięścią wprost na Zalewskiego... Zdawało się, że gol jest nieunikniony... Niestety, Zalewski przestrzelił...

W kilka chwil potem nastąpiło zderzenie Majewskiego z Fajstrem I, w wyniku którego środkowy pomocnik błękitnych okulał i stracił narazie połowę swej szybkości i zwrotności...

Ataki Zawieruchy poszły teraz falą za falą, na zmianę to prawem skrzydłem przez Sowińskiego, to środkiem, korzystając z utrącenia Majewskiego...

Kreska był w bezustannem oblężeniu, a jeśli chwytał i odbijał jakoś piłki, czynił to raczej szczęśliwie, niż pewnie... Po krótkotrwałem ożywieniu, poruszał się obecnie coraz wolniej, z coraz większym i widocznym wysiłkiem...

Ostatnie minuty przed przerwą wydłużały się w nieskończoność...

Jankowski przestał dowcipkować z narzeczoną. Twarz ściągnęła mu się w bruzdy i skamieniała. Mecenas Zgoda spoglądał na niego ze szczerem współczuciem, Klubman bębnił nerwowo palcami po parapecie loży, a Bajc wydawał z siebie jakieś rozpaczliwie żałosne pomruki...

Fajstrowie nie odchodzili teraz ani na moment od bramki Piasta... Oddali właśnie na zmianę cztery kolejne strzały, z najwyższym wysiłkiem odbite przez Kreskę, kiedy Majner odgwizdał przerwę...

Głośne westchnienie ulgi rozległo się na całym niemal stadjonie.

Drużyny schodziły do ubieralni, pod ulewą krzyku i oklasków.

Teraz dopiero zorjentowano się jak źle było z Kreską. Prowadzili go pod ręce obaj obrońcy, widać było, że ambitny chłopak trzymał się na nogach jedynie siłą woli...

Załamała się jednak i wola... Kiedy wchodzili już pod trybuny, Wacek zwisnął na rękach kolegów, zamdlał poraz drugi...

Gdy to nastąpiło, na stojących miejscach po drugiej stronie stadjonu wybuchła jakaś straszliwa awantura. Kilku policjantów pośpieszyło z interwencją..

W chwilę potem z ciżby tej wysunął się jakiś człowiek. Przedzierając się przez tłum i wyrywając się policji, zgubił marynarkę i pędził przez boisko w koszuli i z gołą głową...

Gnał wprost do grupy znoszącej Kreskę z boiska. Gdy był już blisko, poznano go we wszystkich lożach...

— Konterski! To Konterski!...

Felek dopadł do zemdlonego kolegi i odtrąciwszy Mroczka, sam porwał go na ręce..

— — — — — — — — — — — — —

— Więc co, więc co, doktorze?...

— Kiepsko... Bok ma tak opuchnięty, że trudno mi dokładnie... W każdym razie niema mowy o tem, aby wziął udział w dalszej grze...

Jankowski pocierał w zadumie podbródek, spoglądając na siedzącego przy Kresce Konterskiego...

Przez ścianę słychać było głośną rozmowę graczy. Klątwy Pralika splatały się ze słowami pocieszenia i podniety, któremi wspierał swoich kolegów Kurzawa...

Do pokoju, gdzie leżał Kreska, zajrzał Klubman i pan Karol przywołał go ruchem głowy..

(C. d. n.).

Przykry zawód
sprawił Kiljan Niemcom

Garmisch - Partenkirchen.

W sobotę zakończono mistrzostwa bobslejów. Od siódmej rano ciągnęły na Riessersee tłumy — napróżno. Hans Killian i tym razem nic nie zrobił, ale pobił przynajmniej swego pogromcę słynnego kierowcę szwajcarskiego Capadrutta. Amerykanie, którzy prowadzili po pierwszym dniu, dziś mieli zły dzień; zarówno pierwszy jak i drugi bobslej straciły wiele czasu. Ale pierwsze i trzecie miejsce zatrzymali. Drugie zajął Feierabend, syn słynnego konstruktora bobslejów z St. Moritz, który wsławił się m. in. tem, że nie chciał zrobić Amerykanom bobsleja, choć ofiarowywali mu bajońskie sumy.

Tor był w dobrym stanie, choć w pierwszej kolejce dość wolny. Większość bobslejów padła ofiarą krzywizny bawarskiej, skręcającej pod kątem 180. Wynosiło ich za bardzo i z trudem ściągali bobslej w dół. Amerykanie i Szwajcarzy jechali za to w linji idealnej. Amerykanie najśmielej. Gdyby zbadać linję ich zjazdu na przestrzeni całych 1500 mtr. nie znaleźlibyśmy ani jednego błędu.

*

Popołudniu odbyły się popisy jazdy dowolnej pań. Wyszliśmy z nich olśnieni. Panie jeżdżą lepiej od panów. Takie Colledge, Henie, Stenuf, Wilson umieją to wszystko co panowie, umieją więcej, wkładają więcej wdzięku miękkości, eleganeji. Skoki na zawrotną wysokość, piruety w szaleńczem tempie, pewność jazdy były zdumiewające. Upadków było też znacznie mniej, niż u panów. Sensacją była maleńka Japonka Inada w białej dziecinnej sukience z ponsowym makiem. Jest to jednak dziecko, więc jak dziecko jeszcze jeździ, choć umie wszystko.

Najpiękniej jeździła Cecylja Colledge; zgrabna, o ładnej twarzyczce, wielkim wdzięku olśniewała oryginalnym programem, wykonanym z najwyższą precyzją. Sonja Henie, którą dano nam na zakończenie, nie zrobiła ani jednego błędu, wykonała wszystko na piątkę, ale... rutyna wycisnęła piętno na jej jeździe. Amerykanka Vinson, miała zupełnie męski rozmach. Austrjaczka Stenuf — wiedeński wdziek. Szwedka Hulten była najbardziej muzykalna i miała najbardziej przemyślany program.

Jazda dowolna pań nie była może sportowa, była to rewja, ale bardzo piękna rewja.

Str.

Aby prędzej

W wieku motoryzacji tracimy częstokroć poczucie rzeczywistej szybkości. Nietylko laicy przypuszczają np., że łyżwiarz zdążając do rekordu pędzi po lodzie z sybkością 50 — 70 km. na godzinę. W rzeczywistości tak nie jest.

Rekord światowy w jeździe szybkiej na 500 wynosi 42,5 sek. Daje to przeciętnie 8,5 sek. na 100 m., co skolei równa się 42,35 km. na godz. W miarę zwiększania się dystansu zmniejsza się szybkość przeciętna.

Na dystansie 1500 m., biorąc za podstawę rekord światowy 2:17,4, przebiega zawodnik 100 m. w czasie 9.16 sek., a na dyst. 5000 mtr. (rek świat. 8:18,9) w czasie 9,978 sek., a więc wciąż jeszcze w czasie poniżej 10.3 sek., który stanowi rekord światowy na 100 m. na bieżni.

Przeliczając rekord na 10.000 m. — 17:17,4 otrzymamy 100 m. w czasie 10.374 sek., a więc łyżwiarz biegnie każde sto metrów w tempie rekordu świata na bieżni. Osiąga przytem szybkość 34.4 km. na godz.

Porównując rekordy łyżwiarskie z rekordami lekkoatletycznemi dochodzimy do ciekawych wniosków. Na dystansie 500 m. może łyżwiarz dać koledze swemu z bieżni wyrównanie 150 m., na 1500 m. około 600 m., na 5000 m. — 2000 m., a na 10.000 m. — 4.500 mtr.



SONIA HENIE
znów zdystansowała rywalki olimpijskie.



ANGIELKA COLLEDGE,
najgroźniejsza rywalka Soni Henie, patrzy z trybuny na popisy norweskiej mistrzyni świata.



BIRGER RUUD
najlepszy skoczek świata, szykuje się do konkursu w którym zdobędzie laur olimpijski.



OLIMPIJSKI KONKURS SKOKOW
Morze głów otacza skocznię w Garmisch.

Po piłkarzach, bokserzy szykują się na Belgów

BOKSERZY, DO OBOZU!

W najbliższy poniedziałek o godz. 8.30 rano rozpocznie się w poznańskim ośrodku wychowania fizycznego obóz pięściarski, celem przygotowania naszych pięściarzy na mecz międzypaństwowy Polska — Belgja w dniu 6 kwietnia w Poznaniu. Belgowie zawiadomili już polskie władze pięściarskie, że przybywają do Poznania w sobotę 5 kwietnia o godz. 14.30. Składu swego, nawet w przybliżeniu jeszcze nie podali, ponieważ dopiero w niedzielę zakończyły się mistrzostwa Belgji.

Na obóz do Poznania przyjadą wszyscy wyznaczeni pięściarze: przynajmniej do środy żaden z nich nie odmówił. Będą więc: w muszej Sobkowiak i Rotholc, w koguciej — Krzemiński i Czortek, w piórkowej — Polus i Spodenkiewicz w lekkiej — Kajnar i Woźniakiewicz, w półśredniej — Sipiński, Seweryniak i Janczak, w średniej — Chmielewski i Wiedeman, w półciężkiej — Szymura i Skwarkowski, w ciężkiej — Piłat i Choma. Przewodniczący wydziału sportowego p. Cynka chciałby pozyskać jeszcze na obóz Rogalskiego. Trenerem będzie, jak wiadomo, trener P. Z. B. p. Smith.

ŁÓDŹ — BRUKSELA

Przygotowania Łodzi do meczu z Brukselą są już podjęte. Specjalna uwaga zwrócona będzie na montaż drużyny, przedewszystkiem na wagę muszą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w wadze muszej wystąpi Augustowicz, kogut Geyera, który niedawno zremisował z Gottfriedem. Jest to wybitny talent i ma niewiele do zrzucenia. Drugą troską będzie obsada wagi półśredniej. Tu powinno dojść do eliminacji między Durkowskim a Ostrowskim. Mecz Bruksela — Łódź otrzyma ładne ramy organizacyjne. W nadchodzącą sobotę ŁOZB rozpoczyna już przedsprzedaż biletów.

PRZYGOTOWANIA WARSZAWY NA BRUKSELĘ

Kapitan związkowy WOZB p. St. Cendrowski wyznaczył w każdej wadze po 3 bokserów, którzy mają się pilnie przygotować do meczu Warszawa — Bruksela 8 marca w Warszawie. Wyznaczeni zostali: w. musza: Rundstein, Jakubowicz (M), Miller (Cz.); w. kogucia: Rotholc (G.), Czortek (S), Krysik (P); w. piórkowa: Kozłowski (S), Forlański (W), Kowalski (PZL): w. lekka: Bakowski (S), Rozenblum (M), Polus (W); w. półśrednia: Seweryniak (S), Jańczak (P), Doroba II (L); w. średnia: Pisarski (S), Kolczyński (Y), Fabisiak (P); w. półciężka: Doroba I (Legja), Neuding (M), Karolak (PZL); w. ciężka: Garstecki (S), Blum (M), Węgrowski (L).

PROSIMY O CIĘŻSZE RĘKAWICE

Polska zgłasza na Międzynarodowy Kongres Bokserski (FIBA) w Berlinie, wniosek o wprowadzenie dla kategorji wag półciężkiej, i ciężkiej cięższych rękawic. Motywacją wniosku zajął się por. Łapiński, który widzi w tem możliwość podniesienia się poziomu walk w kategorjach cięższych, oraz liczniejszy dostęp do nich.

FERENCVAROSI W ŁODZI

Ferencvaros walczy jednak w Łodzi w dniu 27 b. m. IKP początkowo odmówiło. Węgrzy jednak upierają się przy warunkach kontraktu. Gdyby PZB nie zgodził się na start Chmielewskiego, Woźniakiewicza i Spodenkiewicza w tych zawodach (termin meczu koliduje z terminem obozu), wówczas IKP przeprowadzi imprezę wespół z Hakoahem. Miejsce Spodenkiewicza zająłby Fagot, Woźniakiewicza — Wdowiński i Chmielewskiego — Stahl.

JAŃCZAK ZAMIAST DOROBY

Jańczak (Polonia) wyznaczony został dodatkowo na przedolimpijski obóz bokserski w Poznaniu, zamiast Doroby I (Legja), który został skreślony.

Finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Warszawy kl. 3 rozegrane zostaną w sobotę, dn. 22 b. m. o godz. 20 w sali YMCA.

PASTURCZAK W SZPITALU

Pasturczak leży w szpitalu morskim w Gdyni. Odmroził sobie na punkcie obserwacyjnym w Gdyni podczas fali mrozów, uszy i ręce. Dziś ma on się już lepiej.

SOKÓŁ (POZNAŃ) W GDAŃSKU

Bokserzy Sokoła poznańskiego rozegrali w Gdańsku mecz z drużyną kombinowaną. Gospodarze wygrali 11:5. Zaznaczyć należy, że Sokół wystąpił bez Tilgnera (waga ciężka) i Misiurewicza (waga półśrednia). — Gdańsk miał w wadze półciężkiej zawodnika Kossa z armji niemieckiej.

Poszczególne wyniki były następujące: Janowczyk zremisował ze Strahlem (ABC), Pela zwyciężył na punkty Rahtkego (Klub Policyjny). Woźniak zremisował z Lenskim (Kl. Pol.). Zielnik przegrał przez k. o. z Wesslem (ABC). Dankowski przegrał spowodu nadwagi z Gutkowskim (ABC), a walka towarzyska zakończyła się na remis. Urbaniak zremisował z Klińskim (ABC). Rogowski przegrał z Kossem, przez dyskwalifikację, wreszcie Adamczyk został znokautowany w drugiej rundzie przez Moellera (ABC).



KRÓLEWSKA GRATULACJA
Następca tronu Szwecji, ks. Gustaw Adolf, wita triumfatora maratonu olimpijskiego — Viklunda.



PATROL WŁOSKI STRZELA
podczas swego zwycięskiego biegu w Garmisch.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

GRUDZIĄDZ: Po dłuższym czasie, publiczność nasza była świadkiem poważniejszego spotkania pięściarskiego. W barwach gospodarzy wystąpili poraz ostatni Krzemiński i Wezner, którzy obecnie uzyskali zwolnienie i przechodzą definitywnie do W. K. S Gryf w Toruniu, otrzymując posady w D.O.K. VIII.

Wyniki spotkań: musza: Kostrzewski (GKS) W. o. kogucia: — Kwiatkowski (GKS) zwycięża na punkty Sierockiego (Ged.). Piórkowa przynosi trzecie zrzędu zwycięstwo gospodarzom, które wywalczył Krzemiński (GKS) z Zielińskim (Ged.). Krzemiński II. (GKS) odnos w lekkiej problematyczne zwycięstwo punktowe nad Hirszem (Ged.). W półśredniej Jaworski (Ged.) wypunktował wysoko początkującego Bacscia (GKS.), a w średniej Sarnowski (Ged.) Trzebińskiego (GKS.). Wezner (GKS.), waga półciężka, wygrywa niepokonywująco na punkty z Hanskem (Ged.). Choma (Ged.), od którego spodziewano się lepszej formy, wypunktował dobrze zapowiadającego się Lutcbarskiego (GKS.). Naogół górowali technicznie gdańszczanie. Sędziował w ringu p. Zawadzki na punkty p. prof. Odya i Bielewski.

Hokej: Reprezentacja Szkół średnich — Sokół 5:2 (0:0, 2:1, :1). Gra naogół równorzędna, brak natomiast zgrania się. Najlepszy w repr. Kucharski a w Sokole Lewandowski. Bramki zdobyli Kucharski 3, Panka i Lontkowski po jednej, dla Sokoła Zwoliński i Lewandowski.

OSTROWIEC KIEL. Narciarstwo: Skolei 1) Góra (KSZO), 2) Pawłowski (GKS). 3) Bartnik; 8 klm. 1) Góra 47:28, 2) Ciepiewski, 3) Pawłowski. Zwycięstwa pół trasy przebiegł na złamanej narcie; 4 klm. junj. 1) Gralewski (GKS) 25:10, 2) Główka, 3) Kawecki. Sędzia główny prof. Fogel.

Boks: KPZO. — Barkochba (Rzeszów) 11:3.

KIELCE. Boks: YMCA (Warszawa) — WKS 10:6. Hokej: Radom—Kielce 7:6.

DROHOBYCZ. Betar—Nordjah 8:8 Zaw. ping - pongowe. Sędziował inż. Hütter.

LIPNO: Hokej: Gimn. (Lipno) — Semin. (Wymyślin) 14:0. Bramki: Gołaj i Morawski po 6, oraz Lipiński 2.

Zwyciężyli: Grauer I (B); Wojsławski (KSZO) Akerman (B) zremisował z Kocjanem II (otrzymał żeton); Kocjan I (KSZO) przez K. O.; Franczek (KSZO przez k. o. W walce tow. Kowalski (KSZO) zwyciężył Pronobisa (Strzelec). Sędzia p. Sylberajch z Lublina.

PŁOCK: Jagielonka—Sokół 1:2 (1:1, 0:0 0:1) Porażka drużyny o klasę lepszej. Najlepsi Mendakowski i Żeberkiewicz z Jagielonki.

BYDGOSZCZ. W czasie odbywających się zawodów lekko-atletycznych w hall o mistrzostwo miasta Bydgoszczy Książkiewiczówna wyrównała rekord w biegu na 30 mtr. W skoku wzwyż Kalinowski zdobył wysokość 1,71 mtr. Reszta wyników przeciętna.

BYDGOSZCZ. Z cyklu rozgrywek o puhar n'u odbył się w Bydgoszczy mecz hokejowy Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Toruniu między B.K.S. Polonia — W.K.S. Gryf (Toruń) 2:1 (1:1, 1:0). Bramki dla Polonii: Świątkowski i Hubert, dla Gryfu—Ratajczak. Wyróżnili się Świątkowski, Buczkowski, Radowski, Labenz III, oraz prawy obrońca Gryfu. Sędziowali pp. Płażalski i Siwkowski dobrze. **K.**

NOWY SĄCZ. Hokej: S. K. S. Beskid—Sokół 2:2 (0:0, 1:1, 1:1.) Najlepsi na boisku Wąsowicz i Żubek II. Bramki dla Beskidu: Kopczyński, Oleszko, dla Sokołu — Chruślicki i Krężlewicz. Sędziował dobrze p. Kozioł.

WKS. 1. PSO—KS Strzelec 2:1 (1:0, 0:0, 1:1) Na wyróżnienie zasługuje Gucurr i Ruppek. Bramki zdobyli: dla WKS Gucurr, Zaleski, dla Strzelca Korol. Sędziował dobrze p. Tobiasz.

Ping - pong: Reprezentacja N. Sącza — SKS Beskid 4:1. Jedyny punkt dla Beskid zdobył Wertheimer. Sędziował dr. Holber.

ZGIERZ. Ping - pong: Hakoah (Łódź) — Makabi 8:2. Strzelec — R. I. O. K. 5:5. Boruta — USN 7:3. 20-tu szermierzy trenuje w sekcji HKS.

PIONKI: Mecz hokejowy 16 lutego Radomskie Koło Sportowe—KS Proch 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Jeden z sędziów p. Staniszewski wykazał się brakiem znajomości przepisów.

BRZEŚĆ n/B. Hokej: Szk. Rzem. - Przem. — Szkoła Techn 7:1 (0:0, 4:1, 3:0). Pierwszy mecz w bież. sezonie. Wyróżnili się: bracia Bartoszak u zwycięzców; Barkarowicz u pokonanych. Sędzia p. Berwin dobry.

TORUŃ. Odbyły się tutaj mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej i szybkiej. Mistrzostwa w jeździe szybkiej panów zdobył Laszkiewicz z K.S. Leo, Bydgoszcz.

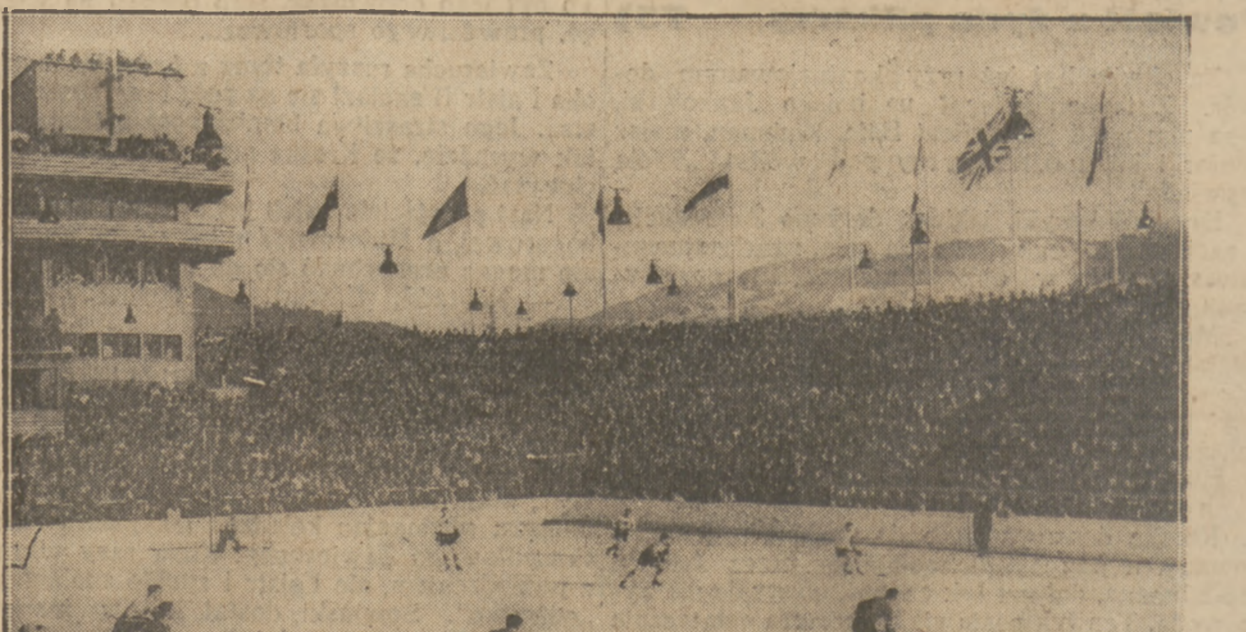
W jeździe pań mistrzynią Pomorza została Gertruda Kokotówna (Bydgoszcz) przed 9-letnią Dingerówną z Bydgoszczy, której jazda i opanowane ewolucje wzbudzały podziw widzów. W jeździe parami bezkonkurencyjni byl. zdobywcy mistrz. Pomorza Kokotówna — Kowalski (Bydgoszcz), 2) Lipszycówna—Laszkiewicz. W jeździe figurowej panów pierwsze miejsce i mistrzostwo Pomorza zdobył Klink, TKLT Toruń, 2) Kowalski, KSM Toruń, 3) Herbutowski, Bydgoszcz.

KOŁOMYJA. Na stawie L. M. i K. odbył się w niedzielę inauguracyjny mecz hokejowy między „WCKS Pokuciem" a Gimnazjum. Po równej walce zwyciężyło dopiero po przedłużeniu „Pokucie" w nieznacznym stosunku 7:6 (5:3, 0:1, 1:2, 1:0). Bramki zdobyli: dla „Pokucia" Chmaj — cztery, oraz Jungler i Scholl po jednej, dla Gimnazjum: Lewicki i Korabiowski po trzy. Sędziował b. dobrze

RYPIN: Mecz hokejowy Reprezentacja Gimnazjum (Sierpc) — Strzelec (Rypin) 3:2 (1:1, 1:0, 1:1). Na 4 i pół minuty przed końcem Gimnazjum niezadowolone z orzeczenia sędziego opuszcza lodowisko. Wstyd! Sędzia ogłosił zwycięstwo Strzelca przez walkower. Najlepszy gracz z Rypina Sobociński z Sierpca — Flener.

TARNÓW. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zebranie tarnowskiego podokręgu p. n. w obecności delegata z Krakowa p. Rutki. Przy wyborze nowego zarządu doszło do demonstracji ze strony żydów, którzy opuścili salę, tak że wybory odbyły się bez ich udziału.

Wybrano następujący zarząd pp.: prezes dr. Rozwadowski (ponownie), vice - prezes: Makowski, sekretarz: Srebro, skarbnik: Cholewa, członkowie: Lis, Mróz, Kwiatkowski, Hołyst, Uczkiewicz. Zebraniu bardzo energicznie przewodniczył dr. Rozwadowski.



OGÓLNY RZUT OKA NA MECZ KANADA — AMERYKA 1:0
który rozstrzygnął o pierwszem miejscu Anglji w turnieju olimpijskim.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI